



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny **(775)**

Wspólne posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu (37.)
oraz Komisji Rolnictwa
i Rozwoju Wsi (73.)
w dniu 22 maja 2003 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Dostępność oferty kulturalnej dla mieszkańców obszarów wiejskich.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 05)

(Posiedzeniu przewodniczą: przewodniczący Komisji Kultury i Środków Przekazu Ryszard Sławiński oraz przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jerzy Pieniążek)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Jeśli państwo pozwolą, to otworzę nasze seminarium pod bardzo interesującym, jak sądzę, tytułem: Dostępność oferty kulturalnej dla mieszkańców obszarów wiejskich.

Witam bardzo serdecznie przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, senatora Jerzego Pieniążka. I jednocześnie chciałbym państwa poinformować, że jest to wspólne posiedzenie dwóch komisji: Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Komisji Kultury i Środków Przekazu, której mam zaszczyt przewodniczyć.

Witam bardzo serdecznie wiceministra kultury, pana Macieja Klimczaka; witam senatorów; witam wszystkich państwa; witam panią dyrektor Mieczysławę Just z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi; witam również przedstawicielkę Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, panią Agnieszkę Ogrodowczyk.

Szanowni Państwo, chciałbym zaproponować, aby nasze dzisiejsze spotkanie przebiegało w następujący sposób. Najpierw pan minister Klimczak wygłosi referat tematyczny „Dostępność mieszkańców obszarów wiejskich do oferty kulturowej”, następnie pan Wojciech Olejniczak z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wygłosi referat „Dziedzictwo kulturowe polskiej wsi. Stan obecny i perspektywy w warunkach jednoczącej się Europy”, a referat „Rola organizacji pozarządowych w upowszechnianiu kultury na obszarach wiejskich” wygłosi pani Maria Holzer. Potem ogłosimy przerwę, napijemy się kawy, a po przerwie poprosimy państwa o zabieranie głosu w dyskusji.

Dziękuję ślicznie za umożliwienie mi przedstawienia tego wstępu.

Panie Ministrze, bardzo proszę o wygłoszenie pierwszego referatu. Dziękuję.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury
Maciej Klimczak:**

Wysokie Komisje! Szanowni Państwo!

Pan przewodniczący był łaskaw nazwać moją wypowiedź referatem, ale ja mam nadzieję, że to nie będzie referat, bo treść programowego opracowania jak domyślam się macie państwo przed sobą w teczkach i nie jest moim zamiarem czytanie tego, co jest tam napisane i dostępne każdemu z tu obecnych.

Chciałbym przede wszystkim podziękować za inicjatywę zorganizowania tego spotkania, powiedzieć, że bardzo dobrze wpisuje się ono w sekwencję kolejnych spo-

tkań związanych z edukacją kulturalną, bo problematyka dostępności mieszkańców wsi do kultury ściśle wiąże się z problematyką edukacji kulturalnej. Wspominaliśmy już z panem przewodniczącym znakomite spotkanie, zorganizowane pod auspicjami marszałka Senatu właśnie przez senacką Komisję Kultury i Środków Przekazu, poświęcone właśnie temu zagadnieniu.

Szanowni Państwo, z opracowania, które zostało przygotowane przez Ministerstwo Kultury, wynika wyraźnie, że mówimy o przestrzeni społecznej, przestrzeni kulturowej bardzo obszernej. Chodzi nie tylko o 80% powierzchni naszego kraju, lecz także o mieszkańców, którzy stanowią 40% ludności Polski, a zatem mówimy tutaj o działaniu, które dotyczy bardzo wielu obywateli. Z tego opracowania wynika też, że to, czym dysponuje ludność wiejska, ludność małych miasteczek, nie zawsze jest odpowiednim standardem. Mam tu na myśli nie tylko możliwość docierania do instytucji kultury, odległość od miejsca zamieszkania do miejsca usytuowania tychże instytucji, lecz także dostępność do mediów, dostępność do różnych udogodnień cywilizacyjnych, które powinny być udziałem mieszkańców Polski. Zatem stwierdzenie, iż o stanie dostępności do kultury, o poziomie uczestnictwa w kulturze będzie decydowała pomyślność gospodarcza, nie jest pozbawione podstaw. Ale pomyślność gospodarcza i wszystkie impulsy, jakie mają sprawić, że będziemy żyli w kraju dostatniejszym, to jest przyszłość, teraz natomiast jest czas konstruowania niezbędnych instrumentów, które się do tego przyczynią.

Warunkiem pomyślnej egzystencji społeczności wiejskiej z całą pewnością będzie ich żywotność społeczno kulturowa. I w tym jest sedno, na tym problemie powinniśmy zogniskować nasz punkt widzenia. Wiemy też, że obszary wiejskie i obszary małych miast to obszary kultury żywej, to obszary istotnych wątków tradycji polskiej kultury, to również miejsca, gdzie są ulokowane znakomite zabytki, to wreszcie miejsca, gdzie jest prowadzona podstawowa działalność kulturalna, ta, która jest adresowana bezpośrednio do jej uczestników. Mam na myśli nie tylko domy kultury, nie tylko biblioteki, lecz także całe bogactwo różnorodnych przedsięwzięć instytucjonalnych – i tych, które są prowadzone przeważnie przez jednostki samorządu terytorialnego, i tych, które są przejawem osobistej aktywności mieszkańców, działań tak bardzo pożądanym, podejmowanych przez organizacje pozarządowe.

Jeśli więc zastanawiamy się, jaka będzie dostępność mieszkańców wsi do kultury, to trzeba sobie uświadomić, że będzie to zależało, tak jak wspomniałem, od kilku elementów, przede wszystkim od sytuacji społeczno gospodarczej, sytuacji finansowej gospodarstw domowych – bo to jest również bardzo istotny element i zdolność do korzystania z dóbr kultury – poziomu edukacji oraz lokalnej infrastruktury kulturalnej. Nie można tego zjawiska odrywać od krajobrazu kulturalnego, od sytuacji gospodarczej, sytuacji kultury i polityki państwa.

Oczywiście odkąd pamiętam, ilekroć mówiło się o różnego rodzaju programach, a często mówiło się tutaj o programach zapobiegawczych, o programach wyrównawczych, o programach, których celem jest wyrównywanie dysproporcji w dostępie do dóbr kultury, wówczas mówiło się właśnie o obszarach wiejskich. Jeśli spojrzymy na mapę Polski i będziemy ją analizować pod różnymi względami, a najlepiej na wykresach graficznych, analizując kwestie wykształcenia i zatrudnienia, to oczywiście różne obszary będą przedstawione w różnych kolorach. I dostrzeżemy istotne zróżnicowania, zależne od poziomu uprzemysłowienia i od tego, czy w danych miejscach są istotne aglomeracje, czy są ośrodki akademickie.

Jeśli natomiast przyjrzymy się tejże mapie i zadamy pytanie o stopień zaspokojenia potrzeb kulturalnych, to odpowiedzią na to pytanie będzie w zasadzie jednorodny obraz, co znaczy, że zarówno mieszkańcy dużych aglomeracji miejskich, którzy mają dostęp do wybranych i wartościowych instytucji kultury, jak i mieszkańcy małych ośrodków, małych wiosek wyrażają podobny stopień zadowolenia z zaspokojenia potrzeb kulturalnych. O czym to świadczy? Otóż świadczy to o tym, że element edukacji, infrastruktury kulturalnej może mieć istotne znaczenie i istotny wpływ na kształtowanie potrzeb. Nie mówię tu o takich ważnych przesłankach naszego działania, jakimi powinny być dane OECD, z których wynika, że co czwarty piętnastolatek nie rozumie czytanego tekstu, a także dane niejednokrotnie wykorzystywane przez satyryków, z których wynika, że statystyczny Polak chodzi do opery raz na osiemdziesiąt lat. Rzeczywiście nam wszystkim daje to do myślenia.

Powinniśmy dbać o poziom oferty kulturalnej – i tej, która ulokowana jest w domach kultury, i tej, która ulokowana jest w bibliotekach, i tej którą daje szkoła. Nie można tutaj pominąć roli szkoły i dlatego chciałbym wyrazić ogromną radość z odwrócenia przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu tendencji do likwidowania małych szkół w ośrodkach lokalnych. Te miejsca są bowiem nie tylko powodem do dumy dla lokalnych społeczności, lecz także ogniskami kulturotwórczymi.

Zapewne w rozważaniach na temat dostępności mieszkańców wsi do kultury nie powinno zabraknąć doświadczeń, które płyną z reformy samorządu terytorialnego, którą społeczność wiejska odczuła najprędzej, bo mam na myśli utworzenie gmin, czyli od 1992 r., od przekazania części zadań związanych z kulturą do powiatów i władz regionalnych, urzędów marszałkowskich. Pamiętam takie spotkanie w 1990 r., na którym animatorzy kultury wyrażali niepokój o to, co się stanie z kulturą, kiedy zostanie ona przekazana władzom samorządowym innego szczebla. Jeden z uczestników tego spotkania użył wówczas malowniczego porównania, że oddanie domów kultury władzom samorządowym to jest postawienie mały z brzytwą w ogrodzie sztuki.

Dziś, po czternastu latach od wprowadzenia reformy administracji publicznej, po czternastu latach uczenia się samorządności, utworzenia pierwszego szczebla samorządu gminnego, możemy stwierdzić wszyscy, niezależnie od wieku, bo widzę tu osoby w różnym wieku, że było to nienajgorsze doświadczenie dla kultury, doświadczenie wolnego państwa polskiego. Obecnie samorządy gminne legitymują się najdłuższym doświadczeniem w prowadzeniu instytucji kultury, a w lokalnych społecznościach została obudzona energia, która w dziedzinie kulturze, w sprawach dotyczących kultury, w tworzeniu nowych inicjatyw jest bardzo potrzebna.

Kwestia reformy administracji publicznej niedługo będzie miała swój dalszy ciąg, bo jej dalszym ciągiem powinna być reforma finansów publicznych. W pakiecie ustaw związanych z reformą finansów publicznych szczególnie istotna będzie ustawa o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, gdyż właśnie ona powinna wyposażyć jednostki samorządu terytorialnego w instrument do samodzielnego dysponowania środkami oraz wzmocnić ich zdolność finansową do zaciągania różnego rodzaju zobowiązań, a także do wywiązania się z zobowiązania ustawowego, jakim jest zaspokajanie potrzeb kulturalnych mieszkańców społeczności lokalnych.

Efektom tejże reformy jest również to, że w tych społecznościach wykształciły się środowiska, które są zdolne nie tylko optować za sprawami kultury, lecz także – nie chciałbym użyć tutaj tego słowa, ale myślę, że w środowisku ludzi kultury możemy

mówić językiem czytelnym i wprost – wywierać nacisk na władze lokalne, by nie zapominały o sprawach kultury. Te środowiska są także zdolne do artykułowania, do przygotowywania i proponowania konkretnych programów związanych z kulturą, ale takich programów, które spełniają warunki i kryteria, jakimi powinniśmy i musimy się posługiwać, starając się o środki z funduszy strukturalnych. Jest to niezwykle istotne wobec naszych aspiracji związanych z integracją z Unią Europejską.

Do tego jeszcze wrócimy, proszę państwa, bo jest to temat niezwykle ważny, powiedziałbym nawet, że gorący. Jest to związane, tak jak powiedziałem, z obecną sytuacją, w której został sformułowany narodowy plan rozwoju, a w tymże narodowym planie rozwoju zintegrowany program rozwoju regionalnego ma kolosalne znaczenie. Stwarza on możliwość, że środki publiczne zostaną wielokrotnie pomnożone, bo tylko tak można to opisać, poprzez środki z funduszy strukturalnych, funduszu spójności oraz różnego rodzaju programów, które bezpośrednio są adresowane właśnie do społeczności wiejskich, mają zapobiegać ich degradacji, wzmacniać je, stwarzać sytuację, w której społeczności wiejskie będą równoprawne. Bo przecież chodzi nam o to, żeby w naszym państwie każdy czuł się równoprawnym obywatelem, żeby te społeczności były równoprawne w dostępie do bogactwa kultury narodowej, w możliwościach uczestnictwa w kulturze.

Narodowy plan rozwoju wymagał w czasie prac nad jego przygotowaniem konkretnych poprawek, które wprowadził minister kultury, zyskały one akceptację ministra gospodarki, ale na tym rola ministra się nie skończyła. Poprzez instytucję prowadzoną przez ministra kultury, czyli Narodowe Centrum Kultury rozpisaliśmy działania związane z przygotowaniem do absorpcji środków unijnych, do tej możliwości pomnożenia środków publicznych i ich zwielokrotnienia na cele kultury. Narodowe Centrum Kultury przygotowało program „Polskie regiony w europejskiej przestrzeni kulturowej”.

Jeśli byłoby można, Panie Przewodniczący, chciałbym rozdać te materiały.

Ten program to jest zadanie, jakie podjął pan minister Waldemar Dąbrowski, a jego celem jest stworzenie zdolności do absorpcji środków unijnych. Wiemy dobrze, w jakim stanie jest budżet naszego państwa, wiemy dobrze, że rok 2002 był rokiem tak zwanej dziury budżetowej i nawet znaczny, bo dziewiętnastoprocentowy, wzrost budżetu w roku 2003 nie był w stanie jej załatać. Jest też przyjęta przez Sejm i Senat ustawa o grach losowych i zakładach wzajemnych, która tylko z nazwy nie jest związana ze sprawami kultury, bowiem w zapisach tej ustawy jest tworzony środek specjalny, czyli fundusz, który nie rządzi się regułami prawa budżetowego, a ma być przeznaczony na mecenat państwa, czyli na to wszystko, co powinno być realizowane na poziomie lokalnym i regionalnym. Spodziewamy się istotnych wpływów do tego funduszu właśnie z tytułu tejże ustawy, spodziewamy się też, że zwiększy to ponad dziesięciokrotnie instrument finansowy ministra kultury związany z realizacją zadań mecenatu państwa, czyli tych wszystkich zadań, które znajdują się poza instytucjami zarządzanymi przez ministra. To jest niezwykle cenny, niezwykle istotny wzrost możliwości ministra kultury.

Jeśli mówimy o funduszach strukturalnych, jeśli mówimy o programie „Polskie regiony w europejskiej przestrzeni kulturowej”, jeśli mówimy o nowych, stworzonych przez polski parlament możliwościach wykorzystywania funduszy na cele kulturalne, to musimy też mówić o tym, że te pieniądze będą wydatkowane nie na zasadzie rozdawnictwa, nawet nie na zasadzie bezpośredniej reakcji na wnioski, lecz w trybie konkursowym. A zatem będziemy musieli być silni. Mówię: my wszyscy, bo to dotyczy

nas wszystkich – i tych z państwa, którzy pracują w samorządach, i tych, którzy pracują w instytucjach kultury i w takiej instytucji ministra kultury jak Narodowe Centrum Kultury. Musimy być przygotowani do tego, żeby inicjatywy, które będą polegały na zabieganiu o dotacje ze środków publicznych – bo tak trzeba opisać ten środek specjalny, to nie są pieniądze rządowe, lecz jest to środek publiczny, pieniądze nas wszystkich – spełniały wszystkie formy i kryteria.

Pan minister Dąbrowski uważa, że w ramach środka specjalnego pieniądze powinny być przeznaczone przede wszystkim na pięć bloków zagadnień. Jeden jest wyraźnie związany z konkluzją raportu, który państwo macie przed sobą, w którym stwierdza się, że co czwarty piętnastolatek nie rozumie słowa czytanego. Pan minister Dąbrowski przyjął przedłożenie, które dotyczy tego roku i kolejnych dwóch lat, ponieważ uznał, że w pierwszym planie działania Ministerstwa Kultury powinny być podejmowane zadania związane z upowszechnianiem czytelnictwa i pracą bibliotek, z rodziną w jej najbliższym środowisku. Rok 2004 powinien być poświęcony wzmocnieniu bibliotek i ich zdolności do odtwarzania, do budowania księgozbioru, bo przecież wiemy dobrze, iż ogromną bolączką jest brak nowości wydawniczych w bibliotekach. Rok 2005 powinien być przeznaczony na wzmocnienie zdolności multimedialnych bibliotek, ich zdolności komunikowania, przekazywania informacji, a także na wyposażenie bibliotek w nowoczesne instrumenty, jakimi powinny się posługiwać. A zatem, jeśli w planie pięciu najważniejszych zadań umieszczamy biblioteki, ma to swoje oparcie w konkluzjach związanych z analizą stanu rzeczy, ma na celu polepszenie sytuacji bibliotek.

Wiele nieporozumień, nadinterpretacji, a w zasadzie fałszywych interpretacji powstało wokół programu pracy bibliotekarzy i współdziałania z rodziną i jej najbliższym otoczeniem. Program ten został przez media zbanalizowany, nazwany programem wyprawki dla dziecka, co jest absurdem, przekłamaniem, nierzetelnością. Myślę, że państwo powinniście być nośnikami idei, w której bibliotekarz bezpośrednio kontaktuje się z rodzicami dzieci, idei, w której bibliotekarz pracuje z rodziną, ma pojęcie o jej potrzebach. Jest to możliwe, takie programy są realizowane w Japonii, Wielkiej Brytanii, Szwecji, również w Polsce.

Nie tak dawno prezydent Rzeczypospolitej podczas wręczenia nagród za edukację kulturalną uhonorował księżniczkę płocką, właśnie księżniczkę, która realizuje taki program. Zachęcałbym państwa, żebyście zapoznali się jego założeniami, a efekty są imponujące. Wynika z nich, że bez szczególnego wzrostu nakładów, dzięki umiejętnościom bibliotekarzy, dzięki ich zaangażowaniu można osiągnąć tak wysoki poziom czytelnictwa wśród młodzieży i dzieci, można przyciągnąć rodziców do tego, żeby stworzyli stowarzyszenie wspierające bibliotekę. Można też znaleźć się w sytuacji, w której biblioteka w ramach swoich możliwości nie jest w stanie sprostać wszystkim potrzebom, również tym, które zgłaszają lokalne ośrodki zdrowia. Bo biblioteka to nie tylko miejsce, gdzie wypożycza się książkę, to także miejsce spotkań, zabaw dziecięcych, to wreszcie miejsce, w którym może być realizowana tak zwana biblioterapia.

Tak dużo mówię o tym programie dlatego, że wprowadzie jedna jaskółka nie czyni wiosny, ale myślę, że jest to pomysł, idea godna przeszczepienia do wielu innych miejsc. Ten program z całą pewnością będzie wspierany przez ministra.

Dużo mówię o sprawie, która pozornie wydaje się niezwiązana ze społecznościami lokalnymi. Ale tylko pozornie, bo jeśli mówię o tym, że w regionach powinny

powstać muzea sztuki, to mam na myśli nie tylko nieporozumienia, które wynikają z recepcji sztuki współczesnej, często niezrozumianej, odczytywanej opacznie, lecz także to, że tak naprawdę w XX wieku, bo taki okres powinniśmy brać pod uwagę, mówiąc o sztuce współczesnej, w drugiej połowie XX wieku, zaniedbaliśmy dokumentowanie działań artystycznych, zaniedbaliśmy dokumentowanie działań sztuki związanych z gromadzeniem kolekcji sztuki współczesnej. Cóż przekażemy naszym następcom, jeśli zapomną o tym, co było wyrazem kreacji twórczej nam współczesnych?

Takie muzea sztuki mogą powstawać nie tylko na bazie muzeów, może to być związane z rewitalizacją dużych obiektów przemysłowych, z projektami uzyskiwania środków z funduszy strukturalnych, a na to mogą być przekazywane ogromne środki. Takie muzea sztuki to również kwestia edukacji kulturalnej. Jeśli mamy do czynienia z sytuacją, w której muzea, nie tylko te duże i wyspecjalizowane, jak Zamek Królewski w Warszawie, lecz także mniejsze, nie są w stanie sprostać zapotrzebowaniu szkół na lekcje muzealne, to z jednej strony świadczy to o bardzo budującym zjawisku, czyli współpracy, współdziałaniu szkoły z instytucjami kultury, z drugiej zaś strony o niedostatku, bo muzea nie są w stanie sprostać tym wszystkim potrzebom. Świadczy to również o konieczności mówienia o sztuce, ponieważ posiadanie odpowiedniego aparatu pojęciowego pozwala nam poruszać się i w kategoriach artystycznych, i w kategoriach aksjologicznych, pozwala nam wartościować pewnego rodzaju zjawiska. To jest także wyposażenie duchowe, które każdemu z nas będzie przydatne, będzie cenne w jego życiu i zawodowym i publicznym, w jego funkcjonowaniu w rodzinie. To jest wszechstronny rozwój człowieka. I dlatego takie działania edukacyjne powinny być b-kowane zwłaszcza w tych miejscach, do których powinna docierać interwencja państwa.

Pan minister Dąbrowski mówi również o domach tradycji. W przeciwieństwie do tego, co mówią eurosceptycy, stwierdzając, że nasza tradycja narodowa, nasza tradycja kulturalna jest zagrożona, okazuje się, że u naszych sąsiadów za zachodnimi granicami coraz większą wagę przywiązuje się do tradycji kultury niematerialnej – o tradycji kultury materialnej jeszcze powiem – do tego wszystkiego, co pan minister Zdzisław Podkański, będąc ministrem kultury, nazwał ginącymi zawodami. Chodzi o tradycyjne umiejętności rzemiosła regionalnego, co jest niezwykle ważne, o to wszystko, co wiąże się z naszym folklorem, z naszą tradycją kultury, z jej korzeniami ulokowanymi na wsi. Siłą rzeczy na skutek postępu cywilizacyjnego może to ulec zapomnieniu. Chcielibyśmy to uchronić i dlatego minister mówi o programie, który wiązałby się z utworzeniem domów tradycji.

Domy tradycji nie muszą oddziaływać na wyobraźnię materialną, to nie musi być instytucja, która powstanie w określonym obiekcie, to musi być sposób myślenia o kulturze tradycyjnej, o jej ochronie, to musi być jej podtrzymywanie, które zawdzięczamy przede wszystkim społecznościom lokalnym. Tam bowiem jest ulokowanych i zorganizowanych najczęściej zespołów pieśni i tańca, tam możemy mówić o wieloletniej tradycji ruchu śpiewaczego, ruchu tanecznego – bo te zespoły już mają ponad sto lat – tego ruchu, który był zaspokojeniem potrzeby serca, potrzeb poszczególnych osób. To jest niezwykła wartość podtrzymywana przez pasjonatów, przez ludzi, którzy odczuwają tętno, puls kultury naszej ojczyzny.

Jeśli więc w każdym regionie powstaną domy tradycji, czy to przy muzeach, czy to przy instytucjach kultury, to będziemy mogli mówić o sukcesie, jaki wiąże się z dokumentacją tradycji regionalnej. Będziemy też mówili o miejscach, które mogą być

źródłem impulsów do podtrzymywania tradycji, którą państwo podtrzymujecie na co dzień w swoich społecznościach lokalnych.

Mówiłem też, że powinniśmy pamiętać o zabytkach, że powinniśmy pamiętać o kulturze materialnej. To również jest w polu widzenia ministra kultury. W ciągu setek lat historii nasza kultura materialna doznała ogromnego uszczerbku.

Stanisław Żółkiewski, hetman wielki koronny, w 1620 r., gdy wyruszał pod Cecorę na wyprawę, z której już nie wrócił, zapisał w swoim testamencie: Na zamki mieć baczenie, ważne, żeby wodą nie zalewało. Proszę państwa, świadczy to o tym, że wielki wojownik wiedział, co może być ostoją, co może być miejscem duchowości. Zabytki to nie tylko materia, to nie tylko budulec, to również miejsce, z którym jest związana nazwa, z którym jest związana historia, w którym jest lokowana duchowość naszego kraju. Na te zabytki również będziemy przeznaczali więcej pieniędzy niż dotychczas, dlatego że wymagają one remontu.

Ale ochrona zabytków, ochrona kultury materialnej wymaga nie tylko instrumentu finansowego, lecz także nowych regulacji prawnych. W parlamencie jest przed trzecim czytaniem – mam nadzieję, że już ostatecznym – projekt ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, który kreuje odpowiednie instrumenty. Z jednej strony gwarantują one byt zabytków, z drugiej wzmacniają wszystkie starania – mówię: wszystkie, bo to jest domena nie tylko ministra kultury, organów administracji publicznej, lecz także prywatnych właścicieli zabytków – które wiążą się z ochroną, opieką zabytków, ich odtwarzaniem i rewitalizacją. To jest niezwykle istotne.

Piąty z wymienionych przeze mnie ramowych punktów związanych z działaniami ministra kultury to jest szkolnictwo artystyczne. Jest to dziedzina, która w tym punkcie historycznym państwa polskiego może być powodem do naszej dumy, to jest z gałąź, która rodzi szlachetne owoce. Kilkaset szkół artystycznych i wyższych uczelni to jest powód do dumy, to jest również wartość, która powinna być dostrzegana w procesie integracji europejskiej i jest dostrzegana przez naszych partnerów. Oni chcą nie tylko kooperować, lecz także organizować zamiejscowe wydziały uczelni poza granicami naszego państwa. Przede wszystkim jednak oznacza to zdolność do wzbogacania potencjału duchowego naszej ojczyzny. Nie wszyscy bowiem absolwenci szkół muzycznych, szkół plastycznych zostaną znakomitymi wirtuozami, muzykami, nie wszyscy będą się poświęcali tej właśnie profesji. Nie jest to możliwe, rynek pracy kształtuje się inaczej, ale wszyscy ci ludzie, jestem o tym przekonany, absolwenci tych szkół, ludzie szczególnie wrażliwi na sprawy kultury, w inny sposób mogą odgrywać budującą rolę w życiu publicznym.

Jeśli mówimy tutaj o rynku pracy, jeśli mówimy o funduszach strukturalnych, jeśli mówimy o możliwościach, jakie są ulokowane w środowiskach lokalnych, w środowiskach wiejskich związanych z kulturą, to warty przywołania jest fakt, że w ciągu czterech ostatnich lat w Unii Europejskiej liczba miejsc pracy związanych z sektorem usług publicznych dotyczących kultury zwiększyła się dwukrotnie. To oznacza zdolność do powiązywania lokalnych programów kulturalnych z kontekstem, w jakim one się znajdują, zdolność do akcentowania tego wszystkiego, co jest zaletą społeczności lokalnych, co jest zdolnością... pan przewodniczący pokazuje mi zegarek, więc już kończę... do wybierania tego wszystkiego co jest najlepsze w państwa miejscu zamieszkania, to oznacza nie tylko dostrzeganie zabytków, instytucji kultury, lecz także współpracę i współdziałanie. Na szczeblu resortowym ta współpraca, współdziałanie

już istnieje, wymieniamy się informacjami z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi, z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu.

I ostatnia sprawa. Zapewne powie o tym pani dyrektor z Ministerstwa Rolnictwa. To są nie tylko możliwości związane z kompetencjami ministra kultury, z kompetencjami jednostek samorządu terytorialnego, lecz także jest to możliwość poszukiwania w innych programach, w miękkich programach, nie tylko w funduszach strukturalnych i rozwoju regionalnym, lecz także w małych programach zajmujących się aktywizacją środowisk wiejskich. Jest to kolejny atut ludzi kultury. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo serdecznie dziękuję, Panie Ministrze. Przepraszam za ten zegarek, ale...

(*Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury Maciej Klimczak:* Taki pan ma obowiązek.)

...taka jest moja rola, taka jest moja funkcja.

Jeśli państwo pozwolą, to chciałbym podziękować panu ministrowi, szczególnie za ten fragment wystąpienia dotyczący tożsamości narodowej. Jesteśmy w okresie intensywnej agitacji na rzecz Unii Europejskiej i w związku z tym jesteśmy zasypywani nieodpowiedzialnymi wystąpieniami, między innymi jednym z argumentów eurosceptyków jest to, że będzie utracimy tożsamość narodową. Myślę, że wszyscy tu obecni musimy zwracać uwagę na ten temat, uświadamiać, że niczego nam nie odbiorą, jeśli sami się tego nie pozbawimy. I raczej w takim ujęciu prosiłbym zwracać uwagę na ten bardzo ważny aspekt, bo nie wszyscy wiedzą, coż to takiego jest ta tożsamość narodowa, ale brzmi ładnie, efektownie, a jeśli nam to zabiorą, to co nas czeka?

Bardzo serdecznie proszę panią Mieczysławę Just z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, by była uprzejma podzielić się z państwem refleksjami na temat dziedzictwa kulturowego polskiej wsi, stanu obecnego i perspektyw w warunkach jednoczącej się Europy.

Bardzo serdecznie proszę.

**Dyrektor Departamentu Rozwoju Wsi
w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Mieczysława Just:**

Dziękuję bardzo.

Na początek, Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo, chciałabym przeprosić za nieobecność pana ministra Wojciecha Olejniczaka, który niestety nie mógł dzisiaj przybyć.

Podobnie jak pan minister nie będę odczytywała tych materiałów, które państwo dostaliście w teczkach, z tym że ja znacznie krócej powiem na temat tych spraw niż pan minister i zapewne nie z taką pasją. Niestety w Ministerstwie Rolnictwa nie zajmujemy się wyłącznie tak wdzięcznym i pięknym tematem jak kultura, ministrowi zostały powierzone takie działy, jak: administracja, rolnictwo, rynki rolne i rozwój wsi.

Oczywiście nie możemy mówić o rozwoju wsi, jeżeli nie weźmiemy pod uwagę potrzeby ochrony dziedzictwa kulturowego, które może stanowić zarówno dobro ogólnokrajowe, jak i czynnik, który może wpływać na rozwój wsi. Obecnie widać to szczególnie na przykładzie rozwoju agroturystyki, czyli turystyki wiejskiej, która rozwija się

bardziej dynamicznie. Już nie wystarczy tylko zapewnienie dobrych warunków lokalowych, wody, światła, telewizji, bowiem ludzie oczekują czegoś innego, a polska wieś ma bardzo wiele do zaoferowania. W niektórych krajach Unii Europejskiej zaginęła taka tradycja, tradycyjne pojęcie wsi, kultury z nią związanej, a my w Polsce często nawet nie dostrzegamy tego, co mamy tak cenne i unikalne.

Gdybym miała ocenić, co jest ważniejsze, czy wartości kulturowe materialne, czy niematerialne, nie potrafiłabym tego zrobić. Mamy na polskiej wsi bardzo duże bogactwo, mamy zabytki, od dworków wiejskich po pałace, muzea, zbiory biblioteczne, malarstwo, które może nie zawsze jest efektem pracy twórców ludowych, ale pokazuje na trwałe zarówno uroki wiejskiego życia, jak i trud pracy wiejskiej. Polskie malarstwo wiejskie jest nie do przecenienia i znane jest na całym świecie. Z kolei, jeśli chodzi o wartości niematerialne, to folklor, gwara, czyli język, zwyczaje, tradycje, nasze dożynki, a także różne obrzędy są po prostu unikalne w warunkach europejskich i brakuje im tylko odpowiedniej promocji, pokazania tego, co mamy, co cenimy i co jest naprawdę bardzo, bardzo ważne.

Myślę, że integracja z Unią, proces przygotowania do integracji z Unią Europejską stwarza możliwości rozwoju ochrony dziedzictwa kulturowego. Unia Europejska, tak jak już pan minister wspomniał, w coraz większym stopniu docenia wspieranie takich działań i przewiduje na to środki z różnych źródeł. O tym będę jeszcze mówiła, teraz powiem tylko to, że niektóre programy częściowo są realizowane ze środków unijnych, najdłużej jest realizowany opolski program odnowy wsi, który zszedł aż do poziomu sołectwa, doceniono też tego rodzaju programy w województwie pomorskim i śląskim, jeśli dobrze pamiętam.

Rozważając podział budżetu i środków na kulturę, na dziedzictwo kulturowe, trzeba wziąć pod uwagę też instytucje, które są utrzymywane z budżetu. Konserwatorzy nie zawsze są dobrze postrzegani przez posiadaczy zabytków, bo pilnując majątku narodowego, określają bardzo różne wymagania, trudne do spełnienia przez właścicieli. Ci z kolei narzekają, że nic nie można zmienić, przebudować. Ale to jest bardzo ważny czynnik, który pozwala na zachowanie tych naprawdę pięknych budynków. Dobrze by było, żeby konserwator dysponował większymi środkami, które można byłoby przeznaczyć na odnowę czy utrzymanie obiektów. Wiele z nich przeszło w ręce prywatne, kiedyś były w pegeerach i były dotowane, można było je utrzymać w mniejszym lub większym stopniu, zależało to od dyrektora zakładu, jedni przywiązywali do tego większą wagę, inni mniejszą, ale konserwator trwał na stanowisku i chronił tych wartości. Obecnie prywatny właściciel, nawet jeśli przekształci zabytek w obiekt użytkowy, nie zawsze ma możliwości finansowe na utrzymanie tego majątku. I dlatego dobrze jest, że są odpowiednie fundusze europejskie, które umożliwią odnowę wsi, a więc będzie możliwa odnowa tych zabytków.

Mamy też piękne księgozbiory, które są utrzymywane w bibliotekach, na przykład jest Centralna Biblioteka Rolnicza z oddziałami, która utrzymuje naprawdę bardzo wartościowe książki, czasopisma, różne publikacje archiwalne. Można do tego sięgnąć, szczególnie młodzież powinna korzystać z tych naprawdę wspaniałych eksponatów.

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jakkolwiek ma niewielki budżet w porównaniu do potrzeb i często wparcie bytu wygrywa ze wsparciem kultury, niemniej przeznaczają pewne środki na ochronę dóbr dziedzictwa kulturowego wsi, na jego rozwój, utrzymanie, promocję. Te działania są skierowane szczególnie do młodzieży, bo

starsi mieszkańcy nauczyli się przywiązania do tych tradycji, do zwyczajów, mieszkanie w otoczeniu natury ich tego nauczyło. Chcemy, żeby młodzież kultywowała te wartości i dlatego co roku wygospodarujemy środki na zadania zlecone adresowane do młodzieży szkół rolniczych i policealnych, pochodzącej ze wsi.

Wspieramy finansowo działania podejmowane przez różne jednostki niezaliczane do sektora publicznego. Uważamy, że w tym zakresie ważny jest udział pasjonatów, ważny jest udział instytucji, które nie z urzędu, nie z obowiązku, ale z własnej woli, chęci, idą do szkół i z pasją przekazują młodzieży wiejskiej, rolniczej te wartości. Wspieramy między innymi festiwal kultury młodzieży szkolnej, różnego rodzaju twórczość, festiwale, różne konkursy związane z dziedzictwem kulturowym, dofinansowujemy wydawanie kwartalników, takich jak „Twórczość”, „Młodzież – Kultura – Wieś”. Niestety te środki nie są duże, w roku 2002 to było zaledwie 265 tysięcy, w 2000 r. 380 tysięcy. To jest oczywiście bardzo mało, to jest nic w porównaniu do potrzeb, ale trzeba wziąć pod uwagę, że ta kwota pomaga ludziom, którzy z pasją działają i nie oglądają się na zarobek, na własne wynagrodzenie, chcą jednak coś zrobić, pobudzić młodzież do działania. Koszty takich imprez nie są takie wielkie, gdyż są one organizowane w szkołach. Tak więc jest to mało, ale jednak jakoś to pomaga. Są duże potrzeby i oczywiście znacznie więcej środków należałoby przeznaczyć na ten cel.

Część środków z programu SAPARD, o którym było tak głośno, można wykorzystać także na zachowanie tego dziedzictwa kulturowego. Te środki nie są wprost przeznaczone na działalność kulturalną na wsi czy zachowanie dóbr kulturalnych, ale przy wspieraniu różnorodnej działalności wspomnianej przez mnie agroturystyki mogą być wykorzystane także na ten cel.

Muszę tu wspomnieć o doradztwie rolniczym, które bardzo aktywnie włącza się w ten proces ochrony i upowszechniania wszystkich zwyczajów, obrzędów. Organizowane są konkursy na potrawy regionalne, kursy rękodzieła ludowego, wspiera się kultywowanie miejscowych zwyczajów, i robią to zarówno te ośrodki doradztwa, które są zgrupowane w krajowym centrum doradztwa w Brwinowie, jak i wojewódzkie ośrodki podległe wojewodom.

Na przykład w Częstochowie podjęto próbę usystematyzowania działań na rzecz ochrony dziedzictwa, robiony jest zestaw identyfikacji obiektów. Żeby chronić, żeby promować, trzeba wiedzieć, co się ma i dlatego myślę, że to jest dobry kierunek. Może nie wielkimi nakładami, ale w ramach posiadanych środków i możliwości można zrobić taki wykaz i rozszerzyć na cały kraj.

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi wspiera też co roku organizację dożynek jasnogórskich. Nie wyobrażam sobie jak można by zrobić to bez sztuki ludowej, bez prezentacji folkloru. Oczywiście jest to też wielka zasługa kościoła, który bardzo włącza się w ochronę dziedzictwa kulturowego i w propagowanie tej idei, na wsi kościoły są bardzo często wielką wartością.

Tak jak wspomniałam, integracja z Unią Europejską stwarza szansę zwiększenia środków na utrzymanie dziedzictwa kulturowego. Zadanie odnowa wsi, rozwój i zachowanie dziedzictwa kulturowego, zostało uwzględnione w sektorowym programie operacyjnym, który będzie realizowany z Europejskiego Funduszu Orientacji i Gwarancji dla Rolnictwa, czyli środki są skierowane wprost do rolnictwa i na wieś po to, żeby odnawiać różne obiekty. Obecnie stoimy wobec dość dużego uszczegółowienia tych zadań, uzgadniamy z Unią Europejską, kto może być beneficjentem, jakie środki może uzyskać.

Oczywiście na początku, czyli w latach 2004–2006 te środki też nie będą duże, ale będą dla aktywnych. Unia Europejska stwarza bowiem potencjalne możliwości, z których trzeba umieć skorzystać, a mogą to zrobić tylko ci, którzy aktywnie włączają się w te działania. My udostępnimy dane, już możemy nimi służyć, jeśli będzie taka potrzeba, określimy, jakie działania przewidujemy wspierać, jakie mogą być środki na indywidualne przedsięwzięcia. Jest możliwość otrzymania środków i na prace projektowe, i na przygotowanie inwestycji, i na jej realizowanie. To zadanie jest pokrywane w ramach tych kosztów kwalifikowanych, w 80% z budżetu Unii Europejskiej, a w 20% z krajowych środków, liczymy na środki samorządowe. I właśnie od aktywności samorządów, od aktywności działaczy zależy, czy z tego skorzystamy. Mogę tylko powiedzieć, że przy realizacji prac przygotowawczych największą sumą, jaką będzie można otrzymać, jest 50 tysięcy, a dla całości jednego zadania – 400 tysięcy. To może nie jest duża kwota, jeżeli jest duży obiekt, ale jeżeli dołoży się też inne środki, z innych zadań, będą inne możliwości pozyskania pieniędzy, to będzie to na pewno wiele.

Przewidujemy, że w pierwszych latach, kiedy będziemy się uczyć się sięgać po te środki, to jest ważne, ta pomoc obejmie swym zasięgiem miejscowości należące do gmin wiejskich lub miejsko-wiejskich, liczących nie więcej niż pięć tysięcy mieszkańców. W ramach tej pomocy przewidujemy remonty obiektów zabytkowych, pomników historycznych, zakup i remont nieużytkowanych obiektów zabytkowych, wyburzenia i rozbiórki zdewastowanych obiektów, nadzór architektów i konserwatorów zabytków. Czyli nasza pomoc będzie wszechstronna, choć jest jeszcze wiele zadań.

Nie chciałabym zanudzać państwa, ale najważniejsza w tym naszym spotkaniu jest też dyskusja i przedstawienie jakichś opinii, wniosków, które moglibyśmy uwzględnić w ramach działań na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego i rozwoju wsi. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo serdecznie pani dziękuję.

Proszę państwa, zanim udzielę głosu pani Marii Holzer, to prosiłbym o zabranie głosu pana Piotra Petrykowskiego, którego wcześniej nie wymieniłem, i omówienie materiału zaprezentowanego w tych teczkach.

Bardzo serdecznie proszę, ale proszę do mównicy. Tu jest mównica i można z niej skorzystać, będziemy pana i widzieć i słyszeć. Uprzejmie proszę o dyscyplinę czasową, bo położę panu zegarek, a po co?

Bardzo proszę.

Zastępca Dyrektora do spraw Dydaktycznych Instytutu Pedagogiki na Wydziale Humanistycznym na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu Piotr Petrykowski:

Szanowni Państwo!

Ja wyglądam tak przerażająco, że rzeczywiście można odnieść wrażenie, że będę mówił dość długo, ale napisałem wystarczająco dużo i wystarczająco ogólnie, żeby znalazło się tam mnóstwo wątków. I dlatego, pozwólcie państwo, że ja nie będę omawiał tego, co napisałem, być może lepiej nawet niż powiem, chciałbym swoiście *ad*

vocem odnieść się do pewnych wątków, które zostały tu poruszone, a także do tych kwestii, które sygnalizują w tym dostępnym państwu dokumencie.

Zacząłbym od tego, co może najistotniejsze, od pytania pana przewodniczącego o to, czym jest właściwie ta tożsamość narodowa, bo wszyscy używamy tego terminu w dowolnym stopniu. Otóż ja nie będę tego rozstrzygał tutaj, bo w swojej ostatniej książce rozpisałem się na ten temat na osiemdziesięciu stronach. Jest mnóstwo pytań, ale najważniejsze jest, że to, co się dzieje w obszarze kształtowania tożsamości narodowej, dzieje się nie gdzie indziej, ale w tym, co nazwiemy społecznością lokalną, co jest domem w bardzo umownym tego słowa znaczeniu.

I w tym kontekście, patrząc na różnego rodzaju uwarunkowania społecznej aktywności, powiązania z lokalnością, ze społecznością lokalną, faktycznie jakby nadal żywe i aktualne pozostają słowa, które także i pan przewodniczący tutaj po części przytoczył, że tak na dobrą sprawę dla tożsamości lokalnej, kulturowej, regionalnej, a w konsekwencji narodowej największe zagrożenie płynie z naszej strony. Nikt nam nie zabierze tego, co sami zbudujemy, bo tego będziemy bronić, gorzej, jeżeli – tak jak w realnej perspektywie się może ukształtować – my po prostu coraz częściej tego nie budujemy. I na ten wątek chciałbym przede wszystkim zwrócić uwagę.

Oto zostało powiedziane, że mamy bardzo różnorodną i bogatą kulturę na obszarach wiejskich, kulturę społeczności lokalnej, mieszkańców na wsi. Wszyscy wiemy, że w tej różnorodności tkwi siła kultury, także narodowej, także podstaw tożsamości narodowej. Ale problem polega na czymś innym. My dostrzegamy tę kulturę, my ją widzimy, i to w różnych okresach naszego funkcjonowania, w różnych obszarach, ale czy umiemy ją popularyzować także u nas, czy umiemy ją urynkować, mówiąc brutalnie, choć adekwatnie do pewnych pomysłów, jakie współcześnie się pojawiają, czy umiemy uczynić z kultury towar za wszelką cenę? Tak więc, czy potrafimy, czy umiemy sprzedawać także kulturę z tych obszarów?

Przepraszam za słowo „sprzedawać”, ale przecież jesteśmy w takiej, a nie innej rzeczywistości, łączy się z tym wiele różnego rodzaju wątków, takich jak na przykład świadomość na różnych poziomach władzy. Może problem polega nie tylko na tym, że brakuje pieniędzy, bo wszyscy wiemy, że nie ma pieniędzy na tysiące rzeczy. A jeżeli nie ma pieniędzy na tysiące rzeczy, to nie wierzę w bardzo bogatego wujka, jakim jest Unia Europejska, bo większość bogatych wujków, dając prezenty, czegoś od swoich bratanków czy siostrzenic oczekuje. Unia także będzie czegoś od nas oczekiwała. Problem polega na tym, że skoro mamy mało pieniędzy, to często powinniśmy zadawać sobie pytanie o sposób ich rozdziału, czy przez przypadek, mając tak mało pieniędzy, nie zapominamy, że w tym worku, pod tą krótką kołdrą nieco większy odcinek powinien być poświęcony kulturze. Od ponad dwudziestu lat głoszę tezę, że państwo, które oszczędza na kulturze, nauce i edukacji jest państwem, które jest rządzone w sposób co najmniej dyskusyjny: albo bezradnie i ślepo, albo jest w tym szaleństwie jakaś metoda, czego jednak nie chciałbym nigdy dostrzec.

Zagrożeniem dla tożsamości jest więc także wiele innych obszarów. Nie będę ruszał domów tradycji, bo tradycja jest z domu i dom wtedy jest domem tradycji, jeżeli ta tradycja z tego domu została wyniesiona. Dom może być architektonicznym obiektem albo miejscem, w którym spotyka się człowiek z człowiekiem. Taką szansą spotkania się człowieka z człowiekiem – także we współczesnym, bardzo zmieniającym się obrazie, wizerunku wsi polskiej – jest między innymi stowarzyszenie społeczne, jak-

kolwiek byśmy to zdefiniowali, bowiem na ten temat funkcjonuje mnóstwo różnego rodzaju koncepcji.

Przecież dzieje się także wiele niebezpiecznych zdarzeń, które powodują, że dom staje się tylko obiektem architektonicznym i dom tradycji, nawet jeżeli zostanie w taki lub inny sposób uruchomiony, może pozostać pustym miejscem. Puste miejsce jest miejscem strasznym, jest miejscem, do którego się nie chce wracać, a człowiek musi gdzieś mieszkać, bo człowiek jest o tyle, o ile mieszka.

Młodzi ludzie będą dźwigać na swoich barkach być może kilkadziesiąt gwiazdek z flagi Unii Europejskiej. Zauważmy kilka tylko wątków. Oto w środowiskach wiejskich jest coraz mniej szkół, one znikają, podczas gdy masowo pojawiają się w Skandynawii – akurat ten region Europy najbardziej przebadalem – i funkcjonują właśnie w małych społecznościach jako centra kultury. Dziś próżno myśleć o wielu szkołach na wsiach jako centrach kultury, bo czasami po prostu szkół nie ma.

Konsekwencją tego, że jest coraz mniej szkół jest to, że dzieciom coraz mniej czasu pozostaje na dotykaniu pędów rodzinnej roślinności, bo jak donoszą statystyki, coraz więcej dzieci spędza do siedmiu godzin poza lekcjami w oczekiwaniu na dowóz do domu i do szkoły. 20% populacji dzisiejszych uczniów szkół podstawowych mimo obowiązku szkolnego nie uczęszcza do szkoły. Ta liczba jest zastraszająco duża. Jak wynika z ostatnich raportów, odnosi się ona do środowisk wiejskich, ale nie tylko do tych, o których mówimy, że dzieją się tam dziwne rzeczy. Gina też takie tradycyjne ośrodki, jak biblioteki, gina w różny sposób, statystycznie tego się nie da ukryć, a przecież to były miejsca, w których działo się i może się dziać bardzo dużo. Niestety, odległość z domu rodzinnego do biblioteki staje się coraz większa.

Jakby specyficzną egzemplifikacją tych wszystkich zdarzeń, gdy chodzi o szkoły czy biblioteki, niech będą choćby tylko dwa tytuły książek Zbigniewa Kwiecińskiego, który prowadził niedawno badania na temat funkcjonalnej analfabetyzacji, zjawiska coraz bardziej masowego w Polsce. Wspominał dzisiaj o tym pan minister Klimczak, odwołując się także do tego samego, zdaje się, tekstu. „Bezbronni”, „wykluczani”, „niechciani” to terminy, które coraz częściej w sposób bardzo dramatyczny określają budujących czy poszukujących swojej tożsamości kulturowej na poziomie lokalnym, w przyszłości narodowej, w kontekście owej integracji z Unią Europejską.

Skoro mówimy, iż jest tak wiele różnego rodzaju zagrożeń, chętnie krzyczymy na telewizję, może słusznie, może nie, i na inne środki masowego przekazu, to dołożyłbym do tego jeden istotny wątek. Paradoxem jest, że właśnie to jest obszar, w którym popularyzacja kultury na wsi, szeroko rozumianej kultury wiejskiej jest, jak to mówi dzisiejsza młodzież, niezłe położona. Coraz częściej bowiem ludzie spoza wsi kreują bardzo dramatyczny, bardzo przerażający wizerunek wsi, zniechęcając także jej mieszkańców do pozostawania na wsi, ale dzieje się także coś bardzo szczególnego. Oto coraz głośniej mówi się o tym, że na wsi właścicielem gospodarstwa może być tylko ktoś, kto ma wykształcenie rolnicze. I zauważmy, jakie są tego konsekwencje. A czemuż by filolog polski nie mógł pozostać na ziemi rodzinnej swoich ojców? Państwo wiecie tysiąc razy lepiej ode mnie, znakomita większość wie o tym, że ziemię uprawia się nie dlatego, że ją trzeba uprawiać, ale dlatego, że chce się ją uprawiać. Ja tego nie doświadczyłem, ale tak usłyszałem.

W tym kontekście, jeżeli pojawia się tak wiele różnego rodzaju zawoalowanych i nie do końca prawdziwych obrazów kultury wiejskiej, chciałbym zwrócić uwagę na

zupełnie nowe zjawisko, przed którym nie uciekniemy. Możemy go zakazać, ale to się nie uda. Chodzi o niewykorzystany obszar, jakim jest internet, bo jak wynika z ostatnich badań, coraz częściej to właśnie internet staje się czynnikiem pobudzającym młodzież do czytania książek. Może więc wykorzystać internet także do obrony tożsamości narodowej, kulturowej i nie walczyć z nim jako potencjalnym wrogiem. Z wrogami jakoś najłatwiej idzie, jeżeli chodzi o ich określenie, znajdziemy wobec tego przyjaciół.

Proszę państwa, to tylko kilka takich myśli nieuczesanych, rzuconych jakby na marginesie tego, co napisałem i tego, co powiedziano przede mną. Najważniejsze w tym wszystkim jest to, że my możemy zdeklarować wiele różnego rodzaju dobrych pomysłów. Pan minister Klimczak złożył kilka deklaracji, pani z departamentu rolnictwa także, ale jest coś więcej, a mianowicie nie wola, lecz wyobraźnia jest motorem ludzkiego działania. Dziękuję. (*Oklaski*)

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo serdecznie dziękuję panu doktorowi Piotrowi Petrykowskiemu.

Proszę państwa, to wszystko prawda, że my mamy taki punkt widzenia, ale zgodnie z tematem naszego seminaryjnego posiedzenia obu komisji raczej chcemy zbadać, czy jako mieszkańcy obszarów wiejskich mamy dostęp do oferty kulturowej, to jest pierwsze pytanie, i drugie pytanie, czy ta oferta jest. Myślę, że to dzisiejsze posiedzenie przynajmniej w części odpowie nam na te pytania.

Chciałbym poprosić bardzo uprzejmie panią Marię Holzer, aby zabrała głos i wypowiedziała się na temat roli organizacji pozarządowych w upowszechnianiu kultury na obszarach wiejskich.

Bardzo serdecznie proszę. To będzie bardziej widowiskowe i bardziej nowoczesne, co w kulturze jest wartością samą w sobie.

Bardzo serdecznie proszę.

Dyrektor Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży Maria Holzer:

Rozumiem, że moją rolą jest przejście ze skali makro do skali mikro, do działań organizacji pozarządowych.

Tych z państwa, którzy nie znają Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży, informuję, że istnieje ona od 1992 r. Przede wszystkim wspieramy lokalne inicjatywy na rzecz dzieci i młodzieży, wspieramy te aktywne środowiska, którym zależy na rozwoju edukacji, na rozwoju dostępu również do kultury, co jest niewątpliwie jednym z niezbędnych elementów edukacyjnych. Przede wszystkim zależy nam na wyrównywaniu szans na rozwój intelektualny i społeczny tych dzieci, tej młodzieży, która z racji miejsca swojego zamieszkania bądź pochodzenia środowiskowego ma te szanse mniejsze i jest nazwana społecznością defaworyzowaną.

Rocznie współpracujemy z około stu pięćdziesięcioma, dwustu pięćdziesięcioma ośrodkami w Polsce. Na dotowanie lokalnych projektów przeznaczamy mniej więcej 3 miliony zł, ponadto – co jest bardzo istotnym działaniem naszej fundacji – przyznajemy dotację również dla około osiemdziesięciu, stu grup młodzieżowych, działających na rzecz swojego środowiska. Zależy nam na tym, żeby młodzież przyjmowała na siebie odpowiedzialność za te działania, za te projekty. Wśród projektów młodzieżowo-

wych jest bardzo dużo projektów teatralnych, redakcji gazetek, grup muzycznych czy grup folklorystycznych.

Niestety nie na wszystko mamy pieniądze. Otrzymujemy rocznie ponad dwa i pół tysiąca, czasem trzy tysiące różnych wniosków, projektów, próśb o dotacje. Działamy na tej zasadzie, że dotujemy tylko konkretne projekty, konkretne inicjatywy. Widzimy, że skala potrzeb jest ogromna, ale też aktywność środowiska wiejskiego jest ogromna. W czasie mojej prezentacji będę mówiła z perspektywy współpracy z najaktywniejszymi środowiskami wiejskimi, z tymi środowiskami, w których zarówno dorośli, jak i sama młodzież, mają pomysły, mają koncepcję działania i potrafią bardzo efektywnie działać, co dla ich środowiska jest bardzo istotne.

Będę robiła tutaj wiele uogólnień, wynikających z analizy wniosków, z naszej wieloletniej pracy w środowiskach wiejskich, ale proszę pamiętać, że nie roszczę sobie pretensji do tego, żeby mówić o całej Polsce. Będę mówiła tylko o tych miejscach, z którymi mamy kontakt i z którymi od lat współpracujemy.

Prowadzimy też większe projekty, które obejmują nie tylko dotacje, lecz także elementy szkoleń. Było kilka takich programów, część z państwa w niektórych uczestniczy, mieliśmy okazję już wcześniej się poznać.

Jeżeli chodzi o zasięg, pozwoliłam sobie przygotować taką mapę. To jest tylko jeden z programów, te małe kropczki to są ośrodki z całej Polski, z którymi współpracujemy, do których jeździmy i z których zapraszamy lokalnych liderów do współpracy z nami.

Wprawdzie już wielokrotnie o tym mówiono, ale myślę, że warto przypomnieć, że kiedy dwa lata temu opublikowano wyniki badań przeprowadzonych przez OECD, tak zwanych badań PISA, okazało się, że z podstawowymi umiejętnościami, takimi jak czytanie, pisanie i liczenie, nie jest w Polsce najlepiej, jesteśmy trochę w tyle za innymi krajami. To dotyczyło piętnastolatków, czyli dzieci, które są troszeczkę zaawansowane w procesie edukacyjnym. Badano różnorodne korelacje, związek wyników badań z wyposażeniem szkół, wielkością klas, liczbą nauczycieli, ich wykształceniem. I okazało się, że zdobycie przez dzieci tych podstawowych umiejętności jest uzależnione od aktywnego środowiska, w którym żyją, od wykształcenia rodziców bądź też aktywności całej społeczności lokalnej zorganizowanej wokół edukacji.

Pozwoliłam sobie podsumować te największe problemy środowisk wiejskich, z którymi mamy do czynienia i na które staramy się jakoś oddziaływać, wspólnie rozwiązywać za pomocą tych lokalnych projektów. Wszyscy wiemy, że środowiska wiejskie to małe społeczności. Ja nie mówię w skali globalnej, jak moi przedmówcy, lecz o poszczególnych wsiach, w których mieszka mało ludzi, i nie można się spodziewać, że w każdej znajdzie się pasjonat filharmonii, pasjonat opery, pasjonat lokalnej historii, pasjonat garncarstwa, pasjonat nowoczesnych technik multimedialnych czy pasjonat biblioteczny. Wiadomo, że w każdej wsi są dwie, trzy takie osoby, czasem jest ich pięć. Po prostu proporcjonalnie i statystycznie jest ich mniej.

Wiemy też, że średnie wykształcenie mieszkańców wsi jest niższe niż w dużych miastach czy też małych miasteczkach. Mieszkańcy wsi mają niskie poczucie wartości – do tego tematu jeszcze powrócę – powtarzają: my jesteśmy gorsi, naszym dzieciom jest gorzej, mamy gorsze wykształcenie. Cały czas powtarza się ten obraz mówienia o sobie: jesteśmy gorsi.

Dużym problemem, jeżeli chodzi o dostęp do kultury, do edukacji jest brak pomieszczeń, w których dzieci i młodzież mogłyby się spotykać, gdzie można by prowa-

dzić różne zajęcia. Dramatyczna jest sytuacja z ogrzewaniem, wiecznie jest zimno, gdziekolwiek się pojedzie, jest po prostu strasznie, strasznie zimno. Są takie biblioteki, nawet czynne przez wiele godzin, w których ja zamierzam po dziesięciu minutach i nie wiem, w jaki sposób bibliotekarka jest w stanie to wytrzymać. (*Poruszenie na sali*)

Jest takie przekonanie, że jeżeli jest lokalne miejsce dla dzieci, to najważniejsze, żeby tam zrobić składkowe przyjęcie. Wyposaża się takie miejsca w sprzęty, meble zebrane przez ludzi, wykładzina na podłodze też jest darowana, więc jest w pięciu kawałkach, farby są, jeśli ktoś je podaruje. Trudno jest w takich warunkach pracować z młodzieżą i mówić jej, że warto pojechać do muzeum, warto myśleć o kulturze, warto zobaczyć obrazy, bo młodzież nie widzi w ogóle przełożenia tego na swoje środowisko, na swoje otoczenie. W takich warunkach bardzo trudno jest rozmawiać z młodzieżą o ambicjach. O tym wszystkim państwo wiedzą.

Jednym z podstawowym problemów wsi jest ich oddalenie od miasta. Wielokrotnie dyskutowaliśmy na ten temat z różnymi liderami prowadzącymi różne działania na wsi i sami nie wiemy, czy to jest tak, że nie ma transportu bądź jest niewystarczający, jeden PKS na dzień, czy mieszkańcy wsi nie chcą jeździć i dlatego nie ma tych autobusów, bo nikt nie ma zamiaru wyjeżdżać, każdy dojedzie tylko gdzieś do pracy, potem wróci do domu i nie jest zainteresowany jazdą gdzieś dalej.

I tu pozwolę sobie powrócić do tego niskiego poczucia własnej wartości. Nie wiem jak to się stało, że taki obraz własny jest przedstawiony w różnych projektach, w czasie spotkań z mieszkańcami wsi. Bardzo często słyszymy: u nas to jest tylko alkoholizm i patologia. Jest tutaj ze mną kolega z fundacji wspomagania wsi, z którym jeździmy w różne miejsca i widzimy, że nie ma patologii. Odbywamy dużo spotkań z ludźmi cudnymi, aktywnymi, wspaniałymi, a z jakichś powodów środowiska wiejskie przyzwyczyły się do tego, żeby mówić o sobie: a u nas tylko alkoholizm i patologia. To przejmuje również młodzież, która do nas przyjeżdża i od razu mówi: my jesteśmy ze wsi, w związku z tym u nas tylko alkoholizm i patologia. A młodzi, z którymi mamy kontakty, są wspaniali, ich opiekunowie są bardzo aktywni, bardzo fajni. Nie wiadomo, z jakich powodów jest powtarzana taka kalka myślowa. Trudno w takiej sytuacji mówić o aspiracjach kulturowych, jeżeli ma się tak niską samoocenę.

Podsumowując nasze doświadczenia z pracy z organizacjami pozarządowymi, muszę stwierdzić, że jest bardzo dużo lokalnych stowarzyszeń, lokalnych fundacji i trudno przecenić ich rolę w rozbudzaniu aspiracji kulturowych czy podejmowaniu działań kulturalnych i edukacyjnych dla dzieci i młodzieży na wsi. Podstawową cechą organizacji pozarządowych jest różnorodność działań dostosowanych do istniejących możliwości i plastyczność dostosowywania tych działań.

Jak już wcześniej mówiłam, jeśli w małym środowisku jest jeden specjalista, ekspert od dostępu do nowoczesnych technologii, czy też jeden specjalista od tańca regionalnego, ktoś, kto lubi tańczyć, to organizacje pozarządowe są w stanie zorganizować wokół tej jednej osoby czy dwóch osób cały plan działań. Potrafią znaleźć te najciekawsze osoby, które mogą kultywować tradycję lokalną, mogą też umożliwić młodzieży dostęp do tej kultury wyższej. Całe środowisko angażuje się w realizację projektu i w ten sposób wokół tej jednej osoby czy dwóch, trzech osób udaje się zebrać młodzież, dzieci, rodziców, udaje się zorganizować różnorodne działania.

Teraz pozwolę sobie przejść do paru przykładów. Jednym z nich jest klub młodego odkrywcy prowadzony przez Kłodzkie Towarzystwo Oświatowe, które zwróciło

uwagę na to, że jest mało zajęć pozaszkolnych dla młodzieży dojeżdżającej z małych ośrodków wiejskich. W różnych okolicznych wsiach pozakładano przy szkołach takie kluby młodych odkrywców, szkolono nauczycieli bądź też osoby, które były zainteresowane prowadzeniem klubu, na przykład rodziców. Najważniejszym elementem na zakończenie tego projektu – po przejściu przez tworzenie tych klubów, organizowanie młodzieży, rodziców wokół każdego lokalnego klubu – było zorganizowanie festiwalu młodego odkrywcy. Ponad dziewięćset osób zjechało z małych ośrodków, w których istnieją kluby, w jedno miejsce, żeby się spotkać, zobaczyć, co robią inni oraz zastanowić się, w jaki sposób takie kluby w tych różnych miejscach mogą działać.

Kolejnym przykładem jest Koronowskie Stowarzyszenie Oświatowe, które przede wszystkim zajmuje się edukacją przedszkolną i tworzeniem klubów przedszkolnych. Celem tego projektu było stworzenie w lokalnej bibliotece kąca bibliotecznego dla małych dzieci i ich rodzin. Zakupiono książki, magnetofon i kasetę, bo wiadomo, że dzieci nie do końca dają sobie radę z czytaniem. A nawiązując do tego, co państwo mówili, muszę stwierdzić, że też nie wszyscy rodzice dają sobie radę z czytaniem dzieciom. Starano się więc wykorzystać te nowoczesne techniki przekazu w formie słuchowisk radiowych, zorganizowano też wyjazd do teatru dla dzieci i ich rodziców, żeby nawet te małe dzieci miały szansę na kontakt z teatrem. A na zakończenie, co jest charakterystyczną cechą działań w środowiskach lokalnych, przygotowano lokalny festyn dla tych małych dzieci i ich dla rodziców. Tematem festynu była kraina bajek, było czytanie bajek, dzieci mogły je przedstawiać, łącząc to, co zobaczyły w teatrze w Bydgoszczy, z ich własnym programem działań w tej lokalnej bibliotece.

Kolejnym przykładem jest straż ochotnicza w Pilcu. Jak to bywa przy strażach ochotniczych, było tam jedno wolne pomieszczenie, w którym można było zorganizować świetlicę dla dzieci. Odbywają się tam różne zajęcia, głównie z wykorzystaniem z umiejętności rodziców. Chciałabym podkreślić, że zajęcia w klubie odbywają się w soboty i w inne dni wolne od nauki. To jest bardzo ważne, promowane przez organizacje pozarządowe, żeby zajęcia były dostępne w te dni, kiedy młodzież ma czas, kiedy nie musi dojeżdżać do szkoły.

Następnym przykładem jest Regionalne Towarzystwo Oświatowo-Kulturalne „Wspólnota Wiejska” w Kijewie. Kijewo to bardzo mała wieś w województwie warmińsko-mazurskim. Tak więc przez ostatnie dwa lata w ramach takiej jednej świetlicy kulturalnej został zorganizowany cały cykl zajęć teatralnych, tańca regionalnego, rękodzieła artystycznego, kółko plastyczne i elektroniczny zespół warsztatowy, kółko sportowe i redakcja gazetki szkolnej „Gimnazjalista”. Wszystko to działa w jednej małej świetlicy, wykorzystuje się różne dostępne możliwości. Zespół elektroniczny działa dzięki umiejętnościom jednego rodzica, elektronika. To jest bardzo ważna sprawa, bo państwo także często spotykają się z taką sytuacją, że są kupowane komputery, nowoczesne urządzenia, a potem nie ma osób, które potrafiłyby interesująco poprowadzić zajęcia dla młodzieży.

Mogłabym mnożyć przykłady bez końca, bo bardzo dużo dzieje się w środowiskach wiejskich. Bardzo istotne z punktu widzenia fundacji i w ogóle tych organizacji jest przede wszystkim to, że te zajęcia są tak ułożone, żeby były dostępne wtedy, kiedy młodzi ludzie mają czas. Biblioteki są czynne w takich godzinach, żeby młodzież, która dojeżdża do szkół, mogła z nich skorzystać. Te działania angażują całe środowisko, a także rodziców, którzy jako specjaliści w różnych dziedzinach też mogą czegoś młodzież nauczyć.

Takie działania mobilizują też sąsiednie wsie, ich mieszkańcy są zapraszani, zaczynają tworzyć swoje własne projekty, zaczynają się zastanawiać, któż to u nich mieszka, kto mógłby poprowadzić takie zajęcia czy podjąć jakieś działania. Z punktu widzenia naszej fundacji bardzo ważne jest, że w pracach, w planowaniu działań bardzo aktywnie uczestniczy młodzież, że ma ona miejsce na własny teatr, na własną grupę muzyczną, że bierze na siebie odpowiedzialność za jakość podejmowanych działań.

Podsumowując to, co w skrócie starałam się przedstawić, chciałabym powiedzieć, że nie wszystko rozwiążą organizacje pozarządowe, zwłaszcza małe lokalne organizacje wiejskie. Jedną z największych barier w dostępie do tak zwanej kultury wyższej jest brak infrastruktury w okolicznych miasteczkach. Wiadomo, że na wsi nie powstanie filharmonia, w bardzo niewielu wsiach są sale teatralne. Zbyt dużym wysiłkiem jest bowiem dla środowisk wiejskich sprowadzenie do siebie całej kultury. I dlatego bardzo ważny byłby rozwój bazy kulturalnej w okolicznych miasteczkach, prawdopodobnie to jest droga do rozwoju. Chodzi o to, żeby te małe organizacje bardziej angażowały się w to, żeby wspólnie zadbać o tę infrastrukturę w sąsiadujących miasteczkach.

Drugą poważną barierą jest bariera mobilności. Po to, żeby dzieci, młodzież, te organizacje mogły uczestniczyć w kulturze wyższej, muszą czymś dojechać, konieczny jest transport, bo nie wszystko można sprowadzić do każdej wsi. Jak już mówiłam na początku, nie wiadomo, czy to jest tak, że nie ma transportu, czy też dlatego nie ma transportu, że ludzie nie chcą wyjeżdżać. Nie wiadomo jak to rozwiązać.

Widzimy jednak już pierwsze próby rozwiązania problemów mobilności. Pojawiły się na razie dwa przypadki objazdowych bibliotek, pojawił się też pomysł – z tym, że jeszcze nie słyszałam o gminach, którym udało się to uzgodnić w powiatem – żeby powstawał jeden księgozbiór powiatowy, który będzie się wymieniał w ramach różnych filii bibliotecznych w mniejszych ośrodkach. Wiadomo, że filia biblioteczna na wsi nie będzie w stanie utrzymać wielkiego, ciekawego, interesującego księgozbioru. Wydaje mi się, że tych inicjatyw jest jednak za mało.

Pojawiają się pierwsze inicjatywy impresaryjnych domów kultury. Mniej więcej działa to na tej zasadzie, że nie ma jednego stałego miejsca, w którym siedzą instruktorzy i czekają, aż młodzież przyjedzie na jakieś zajęcia, lecz jest taki objazdowy autobusik albo własny samochód z wyposażeniem do prowadzenia różnych zajęć, którym instruktor przyjeżdża do wsi. Gminy zawierają z instruktorami umowę na prowadzenie zajęć. To jest taki tańszy model, bo nie ma jednego miejsca, do którego trzeba dojechać, a jak państwo wiedzą, przy tych problemach transportowych młodzież często już nie ma siły dojeżdżać na zajęcia pozalekcyjne.

I jest jeszcze jedna sprawa trudna do rozwiązania, też związana z mobilnością. Nie wiem, jak to rozwiązać, ale to pewnie jest pytanie do państwa. Chodzi o to, żeby młodzież sama mogła organizować swoje wyjazdy, żeby każdy kontakt z kulturą to nie była kolejna wycieczka szkolna, żeby nie uczestniczyły w tym obowiązkowo całe grupy. Jak pomóc młodzieży w tych problemach mobilności i transportu, żeby każdy mógł pojechać z grupą kolegów do kina czy do teatru? Dziękuję bardzo. I życzę wszystkiego najlepszego.

Przewodniczący Ryszard Sławiński:

Bardzo serdecznie pani dziękuję za tę interesującą wypowiedź.

Proszę państwa, z przykrością przeczytałem w materiałach o tych różnych niesympatycznych sprawach dziejących się na wsi, o których pani była uprzejma stosun-

kowo niewiele powiedzieć. Jest tam kilka informacji, które porażają. Myślę jednak, że wieś jest rzeczywiście zakompleksiona, choć niepotrzebnie, dlatego my, działacze kultury powinniśmy robić wszystko, żeby tej wsi pomóc pozbyć się kompleksów. Kiedy przyjeżdżam do mojej rodzinnej wsi – bo wywodzę się ze wsi, małej, pięćdziesiąt sześć domów, trzysta dusz – to zawsze mówię: nie martwcie się, pochodząc ze wsi, można zostać senatorem. Ale to jest taki przypadek...

(Głos z sali: Wyjątkowy.)

...nie najczęstszy. Powinniśmy zrobić wszystko, żeby wieś ożywić, żeby otworzyć wsi oczy na to, że oprócz tej ciężkiej pracy i apatycznej sytuacji jest jeszcze coś, co nazywa się kulturą.

Szanowni Państwo, teraz ogłaszam trzydziestominutową przerwę, zapraszam państwa na dół, piętro niżej, na kawę. Ja dziękuję państwu za uwagę, niestety muszę odjechać do Krakowa. Drugą część posiedzenia będzie prowadził przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pan senator Jerzy Pieniążek.

Dziękuję państwu ślicznie za uwagę. Życzę smacznego.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Przemile Panie! Szanowni Panowie!

Zgodnie z zapowiedzią senatora Ryszarda Sławińskiego, przewodniczącego senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu, ja będę miał zaszczyt poprowadzić drugą część wspólnego posiedzenia dwóch komisji, Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

W pierwszej części swoje materiały zaprezentowały dwa ministerstwa, zaproszony przez nas ekspert, a także fundacje działające na obszarze wsi.

Mamy w tezkach jeszcze jeden materiał, chcieliśmy, aby zaprezentował go przedstawiciel Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Jak widzę, nie ma miłej pani, która uczestniczyła w pierwszej części posiedzenia, ale przez nasze służby postaramy się zwrócić uwagę Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji na to, że po tym, jak dostała skwitowanie w Senacie, wypada też, aby uszanować stu dwudziestu ludzi przybyłych z terenu i zaprezentować materiał oraz odpowiedzieć na pytania. Łaska pańska na pstrym koniu jedzie i niekiedy rodzi się pytanie, czy nos dla tabakiery, czy odwrotnie.

Szanowni Państwo, w oczekiwaniu na przedstawiciela Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji chciałbym, abyśmy przystąpili do dyskusji. Jednocześnie informuję, że w związku z tym, że państwo nadspodziewanie życzliwie i tak licznie przyjęli nasze zaproszenie dwóch komisji, za co serdecznie dziękujemy, nie dla wszystkich wystarczyło materiałów. Jest tu pani sekretarz, która zadba o to, aby każdy, kto zostawi swoją wizytówkę, otrzymał te materiały. Po prostu ich zabrakło, ale dodrukujemy.

A w tej chwili pozwólcie, że na roboczo rozpocznę dyskusję. Państwo wiecie, że są tutaj mikrofony i jeśli ktoś z państwa będzie miał kłopot z dojściem do mikrofonu, to proszę skorzystać z tych miejsc, które są wolne.

Proszę bardzo, zapraszam do dyskusji.

Proszę bardzo. Czy zechciałby się pan przedstawić?

Dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury w Kutnie
Wojciech Kowalczyk:

Wojciech Kowalczyk, przyjechałem z Kutna, gdzie prowadzę placówkę Młodzieżowy Dom Kultury.

Panie i Panowie!

Dzisiejsze sympozjum ma tytuł „Dostępność mieszkańców obszarów wiejskich do oferty kulturowej”. Temat taki każe przypuszczać, że taka oferta kulturowa jest i jest uwarunkowana następującymi czynnikami: jest znana mieszkańcom obszarów wiejskich, sami mieszkańcy obszarów wiejskich wyrażają ochotę, by z tej oferty korzystać, inaczej mówiąc, stają się aktywnymi konsumentami oferty kulturowej, a także ta oferta jest wynikiem – i takie założenie trzeba by przyjąć – misji najlepiej wypełnianej przez wszystkie podmioty, które w swym założeniu statutowym mają produkować dobra niematerialne, kulturowe. To brzydkie słowo „produkować”, ale tak się teraz mówi: wytwarzają dobra niematerialne, kulturowe, oferują je do konsumpcji. To taka współczesna nowomowa, używam jej celowo i z rozmysłem. Wystarczy spojrzeć, proszę państwa, na wszelkie aplikacje projektów, które można znaleźć w internecie i które są do wykorzystania. Ale o projektach za chwilę.

Otóż należałoby się teraz skupić na tym trzecim i ostatnim czynniku warunkującym dostępność mieszkańców obszarów wiejskich do oferty kulturowej. Chodzi o to, jak to jest z tą świadomością, a może inaczej, jak to jest ze stanem potrzeb w tym zakresie. Pozwoliłem sobie przeprowadzić diagnozę na podstawie kilku środowisk wiejskich w najbliższej okolicy i stwierdzam, że te potrzeby są wykształcone w stopniu bardzo niskim, bo podmioty, które działają stricte w środowisku wiejskim, owszem mówią o kulturze, mówi szkoła, mówi biblioteka, mówi miejscowy ośrodek kultury – gminny czy jakoś inaczej nazwany, czasem bardzo pięknie: centrum kultury – ale to jest tak, jak byśmy dziecku mówili o cukierkach, nigdy ich tymi cukierkami nie częstując. Uważam, że stopień rozbudzenia potrzeb, jeśli chodzi o konsumpcję tych dóbr, tej oferty kulturowej, jest dość niski. I dlatego trzeba zacząć – albo kontynuować – taką pionierską pracę, pracę od podstaw, bardzo pozytywistyczną, od początku, od przedszkolaków wiejskich, przez uczniów szkół podstawowych i gimnazjalistów, z rzadka również mamy populację uczniowską szkół ponadgimnazjalnych, bo w gminach są takie szkoły.

Kierując placówką, od kilku lat prowadzę takie projekty z niezłym wynikiem. W czym rzecz? Otóż te projekty mają na celu, proszę państwa, edukację dzieciaków, młodzieży, a wiadomo, że potem będzie to dotyczyć starszych, populacji, powiedzmy, pozaszkolnej, w wieku pozaszkolnym, już starszej. Chodzi o przybliżanie, bezpośrednie dotykane różnych zjawisk kulturowych. Takie projekty można prowadzić niewielkimi środkami, jest tylko kwestia, żeby takich projektów jak „Janko Muzykant” było więcej, żeby były projekty, których beneficjentami są nie tylko organizacje pozarządowe – chwała im, bo robią bardzo dobrą robotę – ale także te instytucje publiczne, których zadaniem jest robić to, co robią, ale nie tylko w obrębie, gdzie się znajdują, w obrębie miasta, bo one najczęściej tam są skupione, lecz powinny wychodzić właśnie poza miasto.

Oferta grantów, małych, niezbyt kosztownych programów, powinna być znacznie większa, to daje znakomite rezultaty – mówię to z doświadczenia. I jeszcze jedna sprawa. Ktoś powie: zaraz, chwileczkę, tych ofert jest mnóstwo w internecie, są rozmaite unijne programy, a także nasze. Proszę państwa, oczywiście, ale – i teraz mam

drugi postulat, dezyderat, nie wiem jak to nazwać – wszystkim ludziom, którzy zajmują się tym transferem kultury, są jakby jej przekąźnikami, często twórcą i przekąźnikiem w jednej osobie, w jednym podmiocie, trzeba pilnie stworzyć możliwość szybkiej nauki, przeszkolenia w pisaniu projektu. Ci ludzie generalnie nie umieją pisać wniosków, które by spełniały oczekiwania grantodawcy.

I tu jest bardzo ważne zadanie, aby ludzie działający w takich podmiotach jak mój, jak rozmaite towarzystwa kulturalne, publiczne, pozarządowe, za jakąś symboliczną opłatą mogli przejść taki kurs. Bo zwykle oferta doskonalenia w tym zakresie nawet jest, ale ona jest dość droga i jeżeli trzeba wydać, powiedzmy, 400–500 zł za kurs, to główny księgowy w jakiejś firmie powie: no nie, nie ma pieniążków na coś takiego. Chyba że ktoś wyłoży z własnej kieszeni, a przy uposażeniach budżetówki wiadomo jak to jest. Tak więc to jakby drugi dezyderat.

A zatem uważam, że w środowiskach wiejskich koniecznie trzeba pobudzić taką potrzebę, uświadomić i pobudzić taką potrzebę przez, jak mówię, edukację kulturalną dzieci i młodzieży wiejskiej, żeby mieli szansę bezpośrednio zetknąć się z muzyką, plastyką czy z formą teatralną itd., itd. I myślę, że takie działania przyniosą dobre rezultaty, a więc stanie się to, co nazywamy pełną dostępnością mieszkańców obszarów wiejskich do oferty kulturowej. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Dyrektorze.

Szanowni Państwo, w związku z tym, że w tej chwili prowadzę to posiedzenie w imieniu kierownictwa dwóch komisji, godzien jestem i zobowiązany przedstawić wiceprzewodniczącą Komisji Kultury i Środków Przekazu, panią senator Dorotę Kempkę z województwa kujawsko-pomorskiego, dokładnie z Bydgoszczy. Myślę, że wielu osobom na tej sali nie trzeba przedstawiać pani senator. Jest ona od wielu lat działaczem kultury, dyrektorem osławionego Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy, i nie tylko. A po mojej lewej stronie siedzi doktor Janusz Lorenz, były wojewoda olsztyński, senator z Warmii i Mazur, wiceprzewodniczący komisji i jednocześnie ekspert Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa.

Jeśli można, chciałbym poprosić pana o przedstawienie się i zabranie głosu w dyskusji. W gronie prezydium uradziliśmy, żeby dać państwu jak największą możliwość wypowiedzenia się i dlatego, gdybyście byli łaskawi uszanować mniej więcej pięciominutowy czas wystąpienia, byłibyśmy bardzo radzi, bo więcej osób by mogło zabrać głos.

Proszę bardzo.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska w Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego Leszek Bugaj:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Nazywam się Leszek Bugaj, jestem przewodniczącym komisji rolnictwa w Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego i równocześnie członkiem Komisji Kultury w tymże sejmiku.

Chciałbym wyrazić zadowolenie, że spotkaliśmy się tutaj, że tak ważkimi zagadnieniami Senat Rzeczypospolitej raczył się zająć. Ja myślę, że jest to dyskusja w kilku aspektach. W aspekcie generalnym – jak jest realizowany wszechstronny rozwój państwa polskiego oraz jak jest realizowane zagwarantowanie dóbr konstytucyjnych. Tu mówimy o wsi, w materiałach to jest, o obszarze, który stanowi 80% powierzchni naszego kraju i o 40% społeczeństwa, wykazujemy pewne zagrożenia. Rozśmieszyła mnie, co prawda, pewna rzecz, Panie Przewodniczący. Pana poprzednik był zdumiony analizą pani Holzer, że na wsi jest źle, bo przeważnie tam jest bardzo dużo pijaków, jest zimno w remizach. Ja myślę, że klasa polityczna wie o tym, bo w kampaniach wyborczych prawie nabawiła się reumatyzmu przez lata przebywania w tych środowiskach. I to jest nasza rzeczywistość, można do tego dołożyć jeszcze to, że w lecie pada tam deszcz, a w zimie śnieg, bo nie ma dachu nad tymi polami. Tak to, mniej więcej, wygląda.

Według mnie, zasadniczy problem polega na tym, że stoimy przed zagadnieniem: jak zachować to, co mamy, w aspekcie kultury i dorobku materialnego naszej kultury, tej kultury duchowej, kultury wiejskiej, która jest kawałkiem naszej własnej kultury, tu wytworzonej. Chodzi o problem zagrożeń, o których mówią eurosceptycy, którzy tłumaczą to w bardzo straszny sposób, euroentuzjaści natomiast tłumaczą, że wszystko będzie bardzo dobrze.

Myślę, że problem jest rozpoznany. Polska, nasz kraj przez dziesiątki lat był pod różnymi okupacjami, nie mówiąc o przystępowaniu do czegoś samodzielnie, i potrafił obronić kulturę narodową. Potrafiły to zrobić elity polityczne, odbudować kulturę po stratach, jakie poniosła. Konstytucyjnym obowiązkiem elit politycznych Rzeczypospolitej jest tworzyć warunki do mieszkania, jest to rzecz normalna, a jednym z niezbędnych warunków jest zaspokojenie potrzeb duchowych.

Pani Maria Holzer mówiła, że społeczeństwo jest sfrustrowane. Ja nie wiem, czy w miastach są same kluby abstynentów, bo przeważnie przebywam na wsi, ale różne elity tego nie się ustrzegły. Z całym szacunkiem do Senatu, bo tylko on się ustrzegł, z Sejmem ostatniej kadencji jest gorzej. Jak widać, frustracje różnie wpływają na ludzi. Jest więc zasadniczy problem zapewnienia warunków materialnych do życia w określonych środowiskach. Możemy obserwować jak wygląda sprawa Indian czy Aborygenów, kiedy postawiono określone grupy społeczne pod ścianą, nic im nie dając. Według mnie niezbędne do zachowania kultury i pełnej ciągłości kulturowej jest zapewnienie warunków do przebywania w określonym środowisku, warunków materialnych utrzymania rodziny. Jeśli mówimy, że pewne więzi i pewne sprawy się rwą, to zobaczmy, jakie są wędrówki młodzieży, szczególnie wiejskiej, w celu znalezienia pracy. Starsi wychowują wnuków, pomagają, a młodzież bardzo często nie jest ustabilizowana. Tak więc to jest kierunek działania elit politycznych, Sejmu, Senatu, chodzi o to, aby zostały stworzone odpowiednie warunki.

I następną sprawą, chodzi o ustawodawstwo. Przecież parlament generalnie jest do tego, aby zrobić podział budżetu w sposób sensowny i odpowiedzialny, żeby pewne rzeczy nie były hitami. Ja obserwuję na przykład, że ktoś tam od pana prezydenta wspaniałomyślnie daruje telewizory czy inne rzeczy. Przecież te sprawy powinny znaleźć się w budżecie Sejmu, ten budżet powinien być uterenowiony i to nie powinno być jakieś dobrodziejstwo jednego bardzo ważnego dostojnika państwowego, lecz powinno się to odbywać przez normalny podział dóbr, który tutaj powinien być dokonywany.

I jeszcze sprawa podziału środków. Wszystko zaczyna się od środków, gdy mówimy o dostępie do dóbr. Wśród ludności wiejskiej są też ludzie, którzy mają parę tysięcy hektarów czy parę fabryk i mają nawet dostęp do dóbr kultury światowej, bo oni mogą kilka razy w roku oglądać Olimp czy obiekty Inków. Ale bez pieniędzy niczego się nie zrobi. Podstawowymi środkami powinny być jednak te środki, które są ze świadczenia pracy, za wykonywaną pracę. I to powinno być elementem zadowolenia. Ludzie powinni tworzyć małą ojczyznę i widzieć tę małą ojczyznę, a nie ciągle szamotać się, na który koniec Polski pojechać, a taka jest polska rzeczywistość. Trzeba zaczynać od ochrony szerszej, ochrony środowiska naturalnego i działań samorządu. To tyle, jeśli chodzi o ustawodawstwo, Sejm i Senat, jeśli chodzi o samorządy. Potrzebne są środki i chęć wspólnego działania.

Ja myślę, że ta dzisiejsza dyskusja jest początkiem długiej pracy, pracy na wiele lat, nie tylko w kontekście Unii Europejskiej, która daje pieniądze, lecz także tej Unii Europejskiej, do której idziemy. Chodzi o to, żebyśmy się w tym wszystkim nie rozplynęli jako naród, z całym dorobkiem, bo ci, którzy przyjdą po nas, po prostu nam tego nie wybaczą. Dziękuję. *(Oklaski)*

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Przewodniczący. Myślę, że te oklaski mówią same za siebie.

Informuję, że odnalazła się pani Agnieszka Ogrodowczyk, dyrektor Departamentu Koncesyjnego w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, która przygotowała dla nas materiał i chciałaby wprowadzić nas w ten temat, a także odpowiedzieć na pytania, jeśli ewentualnie by się pojawiły.

Pani Dyrektor, chciałbym panią poinformować, że na sali oprócz szefów komisji kultury sejmików wojewódzkich, przed chwilą jeden się zaprezentował, oprócz szefów jednostek kultury zaproszonych przez poszczególnych senatorów z obu komisji, przed chwilą zabrał głos dyrektor z Kutna, oprócz przedstawicieli związanym z bibliotekami, muzeami czy aktywnym kulturalnym są również przedstawiciele samorządów, żywo zainteresowani, aby publiczny program radia i telewizji obejmował cały kraj, aby wraz z nowym podziałem administracyjnym mieszkańiec spod Pajęczna, na przykład, nie odbierał czeskiej telewizji łatwiej niż łódzkiej, i żeby o tym, co się dzieje pod Wieruszowem, wiedziano w Łodzi i odwrotnie, a niekoniecznie w Zielonej Górze.

Pozwoliłem sobie wywołać ten temat również dlatego, iż w czasie przerwy miałem spotkanie z przedstawicielami powiatów wieruszowskiego i pajęczańskiego. Może zechce nas pani poinformować, jaka jest szansa, jakie działania się podejmuje, aby każdy mieszkaniec kraju miał możliwość dostępu do publicznej telewizji lokalnej kierowanej z siedziby danego województwa.

Bardzo proszę, Pani Dyrektor.

**Dyrektor Departamentu Koncesyjnego
w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji
Agnieszka Ogrodowczyk:**

Dzień dobry państwu.

Przepraszam za chwilowe zagubienie. Chciałabym powiedzieć, że jestem z państwem od początku i z uwagą śledzę dzisiejszy przebieg interesującego seminarium.

W imieniu przewodniczącej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, pani Danuty Waniek chciałabym przekazać życzenia owocnych obrad i przeprosić za to, że inne zajęcia służbowe niestety uniemożliwiły jej dzisiejszy pobyt tutaj z państwem.

W związku z tematem dzisiejszego seminarium przygotowaliśmy króciutki, niestety, materiał, bowiem było niewiele czasu na przygotowanie tych informacji. Ten materiał zawiera przede wszystkim wykaz stacji radiowych, lokalnych stacji, które są najbliżej państwa. To jest w tych tabelach, w załączniku nr 1. Ten wykaz uzupełnia informacja generalnie o ofercie na terenie całego kraju, zarówno mediów działających w obszarze radiodifuzji naziemnej, tak więc jest to oferta tego, co każdy, mając telewizor, może obejrzeć, jak również platform satelitarnych, a także ta, która jest dostępna z pojedynczych talerzy satelitarnych. Jak wiem, w regionie wiejskim te pojedyncze odbiorniki satelitarne są dość popularnym sposobem na poprawę odbioru sygnału radiowego i telewizyjnego. Jak państwo widzą, wśród dwustu koncesji lokalnych co najmniej kilkadziesiąt jest zlokalizowanych w społecznościach lokalnych i na nie oddziałuje.

Chciałabym państwu opowiedzieć jak Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji wspiera ten rodzaj funkcjonowania nadawcy radiowego, przede wszystkim, ponieważ radio to jest medium towarzyszące, jest najbliżej słuchacza i w związku z tym również najłatwiej pozyskuje się materiały antenowe, a także najłatwiej prezentuje się je na antenie. Są one bliskie lokalnym środowiskom, wychodzą naprzeciw wszelkim bolączkom, jakie trapią te środowiska.

Te stacje radiowe powstawały w latach 1993–1995, był to tak zwany pierwszy proces koncesyjny, i zostały uzupełnione, tam gdzie były jeszcze możliwości nadawania, w drugim procesie koncesyjnym, czyli w latach 1995–1997. Większość koncesji została już odnowiona, bo zakończył się siedmioletni okres ważności dotychczasowych dokumentów, umożliwiających nadawanie. Krajowa rada ponownie ogłosiła te częstotliwości, w 99% dotychczasowi nadawcy je otrzymali.

Powiem szczerze, że to nastąpiło dużego kłopotu zarówno samym nadawcom, jak i krajowej radzie. Dlaczego o tym opowiadam? Dlatego że to postępowanie o ponowne udzielenie koncesji odbywało się pod rygorem obowiązującej ustawy, która stawia ostre kryteria, określając, jakiemu podmiotowi można przedłużyć koncesję. Ale właśnie wychodząc z tego punktu widzenia, że radiowy nadawca lokalny ma ogromną rolę do odegrania w integrowaniu lokalnej społeczności, krajowa rada wspomagała, że tak powiem, nadawców w przygotowaniu wniosku koncesyjnego od strony ekonomiczno-finansowej. Dlaczego mówię o pieniądzach? Myślę, że państwo doskonale zdają sobie sprawę z tego, że w działalności gospodarczej, a w szczególności w tym obszarze, o którym dziś mówimy, pieniądze są jedną z najważniejszych kwestii.

Chciałabym państwu powiedzieć, że znakomita większość nadawców lokalnych miała i w zeszłym i w tym roku ogromny kłopot z przedstawieniem pozytywnych wyników gospodarczych. Były trudności z zagwarantowaniem kwoty odpowiadającej wysokości opłaty koncesyjnej. Krajowa rada, tak jak powiedziałam, w większości przypadków stwierdziła, że istnienie takiego nadawcy na obszarze wiejskim jest ważniejsze niż ewentualne uszczerbki od strony formalnej.

Bardzo poważnym argumentem było to, co nadawcy prezentowali, jeśli chodzi o stronę programową. Mianowicie dużym atutem w postępowaniu o ponowne udzielenie koncesji było wykazanie, jak w dotychczasowym programie nadawcy realizowali tę swoją misję społeczną, o której mówimy, oraz w jakim stopniu zamierzają w przyszło-

ści tę misję realizować. We wszystkich koncesjach, o których mówimy, które znajdują państwo w tym wykazie, nadawcy mają obowiązek przeznaczać 10% dobowego czasu w godzinach między 6.00 a 22.00 na nadawanie audycji poświęconych tematyce lokalnej. Ta tematyka jest ściśle określona w koncesji, dotyczy przede wszystkim warstwy społecznej, warstwy politycznej w rozumieniu polityki samorządu lokalnego, również warstwy kulturalnej, audycji poradnikowych, oświatowych, audycji poświęconych dzieciom i młodzieży, wreszcie audycji rozrywkowych, bo myślę, że takie medium jak radio nie może odejść od tej swojej pierwotnej funkcji, jaką jest niesienie rozrywki. Promowane są również różnorakie formy kultury ludowej, w tym muzyka ludowa i wszystko to, co służy umacnianiu środowiska lokalnego i identyfikowaniu się z nim.

Teraz może trochę smutny wątek, bo do tej pory było dość optymistycznie. Powiem szczerze, że nadawcy głównie ze względów ekonomicznych, o czym wcześniej powiedziałam, mają duży kłopot w wypełnieniu tego katalogu audycji realizujących lokalny charakter. Tworzenie audycji, tworzenie słowa w lokalnych stacjach jest niezwykle kosztochłonne, w związku z tym tej warstwy słownej, o której przed chwilą powiedziałam, nadal w stacjach lokalnych jest mało. Wbrew pozorom najlepiej trzymają się te stacje, które minimalizują swoje koszty – zapewne państwo wiedzą o tym z kontaktów z tymi stacjami na swoim obszarze – półprofesjonalne bądź w dużym stopniu oparte na zaangażowaniu osób będących duszą tego radia, których marzeniem jest tworzenie radia i starają się przybliżyć program społeczności lokalnej.

Z drugiej zaś strony, niestety pojawiają się zjawiska, o których ostatnio bardzo głośno w również w środkach społecznego przekazu, znajdują się one w domenie publicznej. Chodzi o to, że te stacje podlegają procesowi koncentracji kapitałowej, przenikania własnościowego firm, które budują sieci na obszarze całej Polski. Nie można ocenić tego zjawiska jednoznacznie negatywnie, myślę, że tak jak każde zjawisko ma ono swoje plusy i minusy. Na pewno jest to szansa na zasilenie kapitałowe, ale jednocześnie wiemy, że strategia dużych firm opiera się na dążeniach w kierunku programu bardziej rozrywkowego, bardziej popularnego, z bardziej spłaszczoną ofertą muzyczną.

Co krajowa rada robi, żeby przeciwdziałać negatywnym programom, programom chciałam zaznaczyć, zjawiskom towarzyszącym tak zwanemu sieciowaniu? Niedawno departament programowy krajowej rady zakończył duży monitoring stacji lokalnych pod kątem realizowania tematyki lokalnej. Wyniki nie były bardzo pocieszające i w związku z tym na jednym z najbliższych posiedzeń krajowa rada zajmie stanowisko wobec tych wyników i podejmie decyzje co do dalszego trybu postępowania. Oczywiście gdzieś w tle, choć bardzo byśmy tego nie chcieli, jest nawet groźba utraty koncesji.

Chciałabym jeszcze państwu powiedzieć, że nie jest tak źle w radiofonii lokalnej, jak się czasem słyszy, ponieważ do krajowej rady miesięcznie wpływa kilkanaście, nawet kilkadziesiąt pism od różnych grup, osób fizycznych, stowarzyszeń, fundacji, samorządów, które pytają o to, kiedy będzie szansa na to, aby krajowa rada ogłosiła częstotliwość, a tym samym udzieliła koncesji na nowe lokalne radio. Jeśli tylko są takie możliwości, krajowa rada to czyni, i właśnie na wczorajszym posiedzeniu zdecydowała o przeznaczeniu do ogłoszenia kilkudziesięciu nowych częstotliwości, w tym również w takich małych miejscowościach, jak Ustroń, Cieszyn, okolice Białej Podlaskiej, Siedlec, Hrubieszowa, czyli tam, gdzie zapewne tej radiofonii lokalnej brakuje i jej istotna rola zapewne by się chwalebnie zapisała w temacie dzisiejszego seminarium.

Tak więc chciałabym państwa zapewnić, że krajowa rada od początku swojego istnienia, od 1993 r. ten obszar radiofonii lokalnej traktuje szczególnie poważnie. Jednocześnie chciałabym podkreślić, że gdyby zebrać wszystkich nadawców lokalnych – ich zasięgi nadawania się oczywiście pokrywają – to okazałoby się, że stanowią oni siłę odpowiadającą pod względem technicznego zasięgu nadawania stacjom ogólnokrajowym. Oczywiście oni nie są tak widoczni z powodu braku środków finansowych na promocję, z tego samego powodu nie są tak aktywni, brakuje bowiem środków finansowych na tak ciekawe czy intratne dla słuchacza formy promocyjne, jak konkursy z wielkimi nagrodami, jak kolorowe billboardy, jak koncerty słynnych zespołów. Niemniej krajowa rada dostrzega potrzebę istnienia nadawcy lokalnego i jego rolę. I tyle o tym załączniku nr 1.

Chciałabym jeszcze zwrócić państwa uwagę na to, że istotną rolę dla społeczności lokalnej odgrywają również, to jest załącznik nr 2, koncesjonowane rozgłoszenie radiowe związane z kościołem katolickim. I teraz kilka słów o historii. W 1993 r., gdy powstała krajowa rada, wiele stacji diecezjalnych, archidiecezjalnych kościoła katolickiego działało na podstawie porozumienia między państwem polskim a kościołem katolickim, a zezwolenia tymczasowe wydał tym stacjom minister łączności. Wszystkie te zezwolenia zostały przekształcone w koncesję i od tamtej pory większość diecezji realizuje program o charakterze społeczno-religijnym. Jak państwo doskonale wiecie, część tych stacji działa w sieci Plus, natomiast wszystkie są zobowiązane do tworzenia 40% audycji słownych i słowno-muzycznych zgodnie ze społecznym i religijnym charakterem tych koncesji.

Wprawdzie nie jest to zjawisko powszechne, ale warto zaznaczyć, że powstają również stacje parafialne, takie jak przy parafii Świętego Józefa w Pasłęku, czy ostatnio nową koncesję otrzymała parafia w Skomielnej Czarnej. Są to nadawcy sublokalni, o bardzo małym zasięgu nadawania, program jest tworzony na zasadzie wolontariatu, studio jest otwarte i myślę, że odgrywa ogromną rolę, szczególnie przy udziale młodzieży, w szerzeniu kultury.

Pan przewodniczący był uprzejmy zaznaczyć, że dużą bolączką zapewne wszystkich tu obecnych, wszystkich mieszkańców wsi, jest brak dobrego sygnału radiowego i telewizyjnego, jeśli chodzi o nadawcę publicznego. Nie powinno być problemów, przynajmniej tak nas zapewnia departament techniki i Urząd Regulacji Telekomunikacji i Poczty, jeśli chodzi o zasięg pierwszego programu telewizji publicznej. Zapewne są jakieś pojedyncze przypadki, gdzie takie problemy występują, ale generalnie ta sieć jest prawidłowo zbudowana. Na pewno duży problem jest z technicznym zasięgiem programu drugiego. W niektórych rejonach wyraźnie widać, że są białe plamy albo że sygnał jest zakłócany i podcinany. I na pewno najmniejszą obecnie sieć, która tworzyła się, tak jak pan przewodniczący był uprzejmy powiedzieć, z ośrodków terenowych, z oddziałów terenowych telewizji publicznej, ma tak zwana regionalna trójka, w tej chwili z rozszczępieniami w *prime time*.

Praca nad budową sieci trójki trwa cały czas, wszystkie kanały telewizyjne, które odpowiadały potrzebom trzeciego programu telewizji publicznej, zostały rozdysponowane, krajowa rada wystąpiła do prezesa Urzędu Regulacji Telekomunikacji i Poczty o dobranie części kanałów i odpowiednie uzgodnienie międzynarodowe, bo obowiązuje nas procedura uzgodnieniowa z sąsiadami. Do czasu jednak, kiedy Ministerstwo Obrony Narodowej nie zmieni swojego sposobu wykorzystania radiodifuzji naziemnej na potrzeby łączności, nie będzie szans na to, żeby ten eter, który jest dość

elastyczny, ale jednak stanowi pewien zamknięty zasób dobra rzadkiego, mógł całkowicie zaspokoić potrzeby trzeciego programu telewizji publicznej. Tak jak powiedziałam, wszystkie starania w tej sprawie są poczynione.

Chciałabym jeszcze dodać, że na pewno ogromną rolę w sprawie dobrego dostępu do sygnału telewizyjnego odgrywają wciąż rozbudowujące się sieci telewizji kablowych. Oczywiście one mogą się rozbudowywać tylko w obrębie większych skupisk, większych aglomeracji, ale zauważamy, że operatorzy sieci kablowych, którzy spenetrowali, że tak powiem rynek miejski, zaczynają przechodzić do coraz mniejszych skupisk.

Zwrócę jeszcze uwagę na fakt upowszechnienia się i rozwoju telewizji satelitarnej, tam gdzie sygnał naziemny jest niedostępny. Oczywiście to jest niestety odpłatne, a wiem, że dla rodzin mieszkających na obszarach wiejskich jest to ogromny problem, niemniej dzięki temu jakoś tam poprawia się możliwość odbioru programu telewizyjnego.

Jeśli chodzi o radio publiczne, to właśnie na ostatnim posiedzeniu, wczoraj, krajowa rada zdecydowała o przeznaczeniu kilkudziesięciu nowych częstotliwości na potrzeby pierwszego i drugiego programu radia publicznego, a w niektórych przypadkach również dla regionalnych ośrodków radiowych, dla regionalnych spółek polskiego radia. Myślę, że kiedy zakończymy tę procedurę, zapewne na wielu obszarach odczują państwo poprawę jakości sygnału i dostępności do niego.

Wiem, że nie odpowiedziałam na szczegółowe pytania dotyczące dwóch, wymienionych przez pana przewodniczącego, miejscowości. Ja to sobie skrzętnie zapiszę i na pewno złożymy w tej sprawie wyjaśnienia na piśmie, w porozumieniu z Urzędem Regulacji Telekomunikacji i Poczty. Jeśli by państwo mieli jakieś pytania, jestem w każdej chwili gotowa do odpowiedzi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Pani Dyrektor. W gronie prezydium komentujemy, że tak trudno było pani wystąpić przed naszym zacnym forum z udziałem tyłu przedstawicieli kultury z całej Polski, a te informacje są wyjątkowo głębokie, obszerne i mam nadzieję, że wszystko idzie w takim kierunku, że kiedy spotkamy się na następnym posiedzeniu, ten dostęp do oferty kulturowej mieszkańców obszarów wiejskich będzie o wiele łatwiejszy. Bo myślę, że przede wszystkim ten temat najbardziej nas w tej chwili interesuje. Dziękuję, Pani Dyrektor.

Proszę bardzo, pani ma głos. Pozwoli pan, że pani będzie pierwsza.

Proszę powiedzieć swoje nazwisko do mikrofonu, dlatego że nasze służby wszystko notują.

Proszę bardzo.

Dyrektor Centrum Kultury i Sztuki w Koninie Jadwiga Kujawińska:

Jadwiga Kujawińska, dyrektor Centrum Kultury i Sztuki w Koninie, województwo wielkopolskie.

Szanowni Państwo!

Po uważnym wysłuchaniu głosów wszystkich moich przedmówców, którzy alarmują, że sytuacja kultury na wsi jest trudna, nie będę już mówiła na ten temat. Na przykładzie województwa wielkopolskiego chciałabym powiedzieć o pewnym rozwią-

zaniu, które tę lukę w dostępności do kultury środowisk wiejskich w znacznym stopniu wypełnia. Chodzi o centra kultury i sztuki, instytucje kultury samorządu wojewódzkiego, działające jako placówki regionalne na obszarach byłych województw.

W materiałach dotyczących stanu kultury w Wielkopolsce można przeczytać, że prowadzenie instytucji o znaczeniu ponadlokalnym oraz zapewnienie im warunków dobrego funkcjonowania i rozwoju musi być zadaniem własnym władz samorządowych Wielkopolski, jeśli ten region chce aspirować do miana ważnego centrum kulturalnego kraju. Zwraca się tu także uwagę na konieczność działań na rzecz zmniejszenia przepaści cywilizacyjnej między dużymi aglomeracjami a małymi miastami i wsią. I takie założenia są realizowane przez wielkopolskim centra kultury i sztuki, jak już powiedziałam, funkcjonujące na bazie byłych wojewódzkich ośrodków domów kultury. W naszym regionie te instytucje są bardzo dobrą ofertą, ułatwiają dostęp do kultury środowiskom małomiasteczkowym i wiejskim.

Instytucja, którą mam zaszczyt kierować, jest wyposażona w nowoczesny sprzęt, ma dobry transport. Wszystkie siły kadrowe oraz sprzęt kieruje głównie do środowisk wiejskich. W naszej ofercie zwracamy uwagę przede wszystkim na edukację artystyczną dzieci i młodzieży, promocję amatorskiego ruchu artystycznego, znakomitych zespołów działających głównie w środowiskach wiejskich, na poszanowanie tradycji i dziedzictwa narodowego. Wymienię chociażby takie imprezy, jak konkurs tradycji wsi polskiej w twórczości plastycznej, kujawskie sypanie piaskiem, plenery rzeźbiarskie adresowane do dzieci i młodzieży. Tych działań jest bardzo dużo. W 2002 r. wspólnie z samorządami lokalnymi zorganizowaliśmy około siedemdziesięciu przedsięwzięć, takich jak konkursy, przeglądy, festyny, konferencje. Dzięki takim działaniom mieszkańcy bardzo małych miejscowości mogą uczestniczyć w ciekawych, wartościowych, dobrze zorganizowanych imprezach.

W Wielkopolsce nie ma większego przedsięwzięcia, które byłoby organizowane przez samorządy lokalne, gminne, sołectwa bez współpracy z centrum kultury i sztuki. Włączamy się także we współpracę w dziedzinie kultury ze stowarzyszeniami, szkołami, fundacjami, kościołem, wymienię tu chociażby takie przedsięwzięcie, jak ogólnopolską konferencję „Polska wieś, europejskie wyzwanie” zorganizowaną przez Krajowe Stowarzyszenie Sołtysów. Centrum kultury i sztuki zapewniło całą oprawę artystyczną, zorganizowało wspólną wystawę sztuki ludowej, cały czas angażując w te przedsięwzięcia nasze środowiska wiejskie i małomiasteczkowe.

Jak już wspomniałam, przywiązujemy dużą wagę do edukacji artystycznej dzieci i młodzieży, bo przecież wszyscy wiemy, że artystyczne talenty na wsiach są na porządku dziennym i zasługują na to, żeby dać im szansę, stworzyć warunki, by mogły się rozwijać. Bo przecież bez nich sale teatralne, filmowe, filharmonie będą puste. Dlatego więc organizujemy wspólnie z gminnymi ośrodkami kultury, ze szkołami warsztaty artystyczne, plenery, wykłady o sztuce połączone z wystawami, audycje muzyczne, prezentacje teatrów dziecięcych, spotkania z ciekawymi ludźmi w regionie, podejmujemy też wiele, wiele innych działań. Działamy więc bezpośrednio w środowiskach wiejskich, ale zapraszamy do naszej siedziby także działające na wsiach teatrzyki dziecięce, młodych utalentowanych wokalistów czy instrumentalistów. Przyjeżdżają do nas chętnie z odległych od Konina wsi i prezentują się dzieciom z naszego miasta, z Konina. My także wyjeżdżamy na różne spotkania do szkół, prezentując na przykład dorobek naszej szkoły muzycznej już bezpośrednio w tych miejscowościach wiejskich.

Wydaje mi się, że zanim doczekamy czasu, że na wsiach będą powstawać prężne, nowoczesnie wyposażone instytucje kultury, takie rozwiązanie będzie na najbliższe lata bardzo potrzebne, w tych trudnych czasach zwiększy autentycznie dostępność do kultury środowisk wiejskich, a jednocześnie ułatwi tym środowiskom realizację swoich pomysłów na działalność kulturalną. Jestem przekonana, że przez jakiś czas będziemy w miarę skutecznie przynajmniej łagodzić tę wielką dysproporcję, która między kulturą w dużych miastach a na wsi jest jeszcze bardzo, bardzo wyraźna. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Pani Dyrektor.
Proszę bardzo, zechce pan zabrać głos.

Dyrektor

**Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie
Jan Maćkowiak:**

Jan Maćkowiak, dyrektor muzeum narodowego rolnictwa w Szreniawie, położonego koło Poznania, a zatem będzie dwugłos z Wielkopolski.

Szanowni Państwo!

Może dobrze, że występuję po koleżance, bowiem wypada mi powiedzieć, iż samorząd województwa wielkopolskiego i osobiście marszałek tegoż województwa przykładają olbrzymią wagę do spraw kultury. Mamy w województwie świadomość tego, iż znajdujemy się w bardzo komfortowych warunkach, biorąc pod uwagę sytuację wielu jednostek kultury w naszym kraju. Zarówno moja placówka, jak i teatry oraz inne instytucje, generalnie rzecz biorąc mają zaspokojone podstawowe potrzeby, jeśli chodzi o ich utrzymanie, a nawet rozwój.

Moje uczestnictwo w tych obradach, które jest odpowiedzią na zaproszenie przez dwie komisje, dotyczy głównie całej problematyki, z którą się bardzo utożsamiam, związanej właśnie z kulturą wiejską. Taką mam rolę i zadanie jako dyrektor muzeum i działacz społeczny, bowiem właściwie całe swoje życie poświęciłem kulturze.

Chciałbym teraz przeczytać państwu jedno zdanie z materiału przygotowanym przez Ministerstwo Kultury, wydaje mi się bowiem, że jest ono znaczące, może nie jest podstawowe dla dzisiejszych obrad, ale powinniśmy sobie tę myśl wyraźnie uświadomić. W całym okresie lat dziewięćdziesiątych w sferze dostępu mieszkańców wsi do instytucji lokalnego układu kultury notowano regres.

Z uwagą wysłuchałem wystąpienia pani dyrektor, pana ministra i muszę powiedzieć, że oczywiście były to wystąpienia wygłoszone z określonego poziomu. Proszę zwrócić uwagę jak inaczej zabrzmiał głos naszego eksperta, pana Petrykowskiego. Nie chodzi o to, że ogląd naszych kierownictw jest inny, bo on musi taki być, to jest oczywiste, ale sygnały, które płyną właśnie od ekspertów, które płyną z informacji, chociażby tu są zawarte, ja nie będę ich cytował, są niezwykle niepokojące. Zwrócę uwagę chociażby na taki fakt, iż w ciągu dziesięciu, dwunastu lat liczba studiującej młodzieży wiejskiej zmniejszyła się mniej więcej trzynastokrotnie – ze wsi pochodzi co sto trzydziesty student. Zmniejsza się też sieć bibliotek. Przez wiele lat kierowałem biblioteką powiatową w Gnieźnie, zakładałem punkty biblioteczne. Dzisiaj one upadają. Jedna z koleżanek powiedziała w swoim wystąpieniu o pomysłe tak zwanych bibliobusów.

To już było, ale wynikało z biedy, nie było innej możliwości dotarcia do książki. Nie chciałbym tych przykładów mnożyć, one są tu zawarte. Tę dzisiejszą dyskusję przyjmuję osobiście jako bardzo poważny sygnał, że z kulturą na wsi nie dzieje się dobrze i musimy mieć tego świadomość.

Jadąc z Poznania do Warszawy, przypadkowo sięgnąłem do pamiętników księdza Wacława Blizińskiego, który działał do końca drugiej wojny światowej we wsi Lisków. Ta lektura ma przyczynić się do powstania scenariusza wystawy w moim muzeum, pokazującej, w jaki sposób społecznicy, w tym wypadku ksiądz, pracowali, żeby podnieść generalnie kulturę na wsi przez podniesienie kultury bytu, bycia, od higieny począwszy, przez sprawy związane z oświatą, ze szkołą itd. Dzisiaj mówimy, że funkcje kulturotwórcze szkoły jak gdyby się odsuwają na bok, że pozostaje tylko sucha dydaktyka. O tym mówi się w naszych materiałach. Ksiądz Bliziński zakładał szkoły, przedszkola, seminaria nauczycielskie, uczył kultury rolnej, uprawiania ziemi itd., itd. I dlatego uważam, że dzisiaj nie powinniśmy mówić tylko o kulturze. To jest chyba kolejna teza, którą chcę państwu przedstawić.

I *pro domo sua*. Chodzi o muzealnictwo na wsi, które próbuje zachować to wszystko, co w tej dziedzinie możemy zrobić. Mamy bardzo rozwiniętą sieć muzeów w Polsce, niestety wielu kolegów sygnalizuje o swojej trudnej sytuacji, o braku środków, nie mamy pieniędzy na konserwację, na zakupy. Istnienie placówki muzealnej bez środków na powiększanie zbiorów, na prace badawcze traci sens, a takie zagrożenia w tej chwili zaczynają występować.

Przepraszam, bo zabrałem czas już ponad normę, ale chciałbym powiedzieć, że sytuacja muzeum, którym kieruję, jest dobra. Jest to jednak sytuacja muzeum, które jest w gestii samorządu, a pełni funkcje krajowe. I już zaczynamy odczuwać – myślę, że do mojej koleżanki przedmówczyni jeszcze to nie dotarło – że samorządy zaczynają ograniczać także w Wielkopolsce środki na kulturę. Nie dziwimy się temu, bo wiemy, ile jest potrzeb w kraju.

Chciałbym teraz zaapelować do obydwu komisji, załatwiając w ten sposób swój interes, ażeby, biorąc pod uwagę rangę muzeum, jego znaczenie, może pomyśleć o współfinansowaniu tegoż muzeum zarówno przez marszałka województwa, jak i przez ministra rolnictwa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Dyrektorze.
Bardzo proszę, zechce pani zabrać głos.

Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sannikach Aleksandra Głowacka:

Aleksandra Głowacka. Jestem z wiejskiego środowiska, z Sannik, jestem dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Sannikach, prezesem koła Chopinowskiego, działałam też w zarządzie organizacji pozarządowej Towarzystwo Wspierania Rozwoju Ziemi Sannickiej.

Sanniki, mimo że chodzi o środowisko wiejskie, znane są właśnie z kultury. Kulturowane są u nas tradycje chopinowskie, nasza miejscowość jest związana z Chopinem. Od 1981 r. Towarzystwo imienia Fryderyka Chopina w Warszawie regu-

larnie organizuje w Sannikach koncerty chopinowskie ze znakomitą obsadą, czołówką muzyczną i aktorską, bo te koncerty mają formę muzyczno-poetycką.

Sanniki i część sąsiednich gmin to odrębny region etnograficzny. Pan minister wspominał o domach twórczości i dlatego chciałabym powiedzieć, że nas u robi się to od dawna. W tym roku nasz zespół regionalny obchodzi pięćdziesięciolecie swego istnienia. Prowadziliśmy warsztaty nazywane ratowaniem ginących zawodów, wspierane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Mimo że, to już się zakończyło, nadal uczymy dzieci sannickiej wycinanki, nadal opiekujemy się twórcami, od trzydziestu pięciu lat organizujemy niedziele sannickie, które wyrosły właśnie z tych ludowych tradycji.

Przyjeżdżają do nas grupy wycieczkowe, mamy bardzo dużą wymianę zagraniczną: od lat siedemdziesiątych – z Holandią, od początku lat dziewięćdziesiątych – z Niemcami, konkretnie z Horst koło Hamburga, i z Chalonn nad Loarą. Z tą ostatnią miejscowością mamy podpisane porozumienie o współpracy, jesteśmy bliźniaczą miejscowością. Do większych, bardziej prestiżowych imprez kulturalnych należą też imprezy narodowe, organizowane od 1987 r. we współpracy z ambasadami, towarzystwami przyjaźni czy instytucjami kultury.

Zajmujemy się też agroturystyką, może nie w takim wielkim wymiarze, bo mamy dwa gospodarstwa agroturystyczne czy ekologiczne, ale na tej bazie mamy też ofertę kulturalną.

Oczywiście wiele działań tutaj wspomnianych, dotyczących edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży, było realizowanych nie tylko przez nas, lecz także przez szkoły, przez kościół, w ścisłej współpracy. W ogóle chciałabym podkreślić, że współpracujemy nie tylko z naszym środowiskiem, lecz także z różnymi instytucjami w nie tak dalekiej Warszawie, bo ponad 80 km to nie jest odległość nie do pokonania. Tak więc współpracujemy ze środowiskiem plastyków, z muzeami – między innymi przed laty gościliśmy u nas wystawę z muzeum w Szreniawie „Wiatraki polskie”, za co tutaj dziękuję – z muzeum etnograficznym w Warszawie, z Muzeum Mazowieckim w Płocku itd.

Tak więc to są pozytywy, na które chciałam zwrócić uwagę, ale oczywiście w dzisiejszej sytuacji trudno się ustrzec od negatywów i od zmartwienia o to, co się dzieje. Chciałabym zwrócić uwagę na zbyt wielkie obciążenie samorządów, które obecnie zajmują się wszystkim. Może dobrze, że się zajmują, ale wpływy finansowe są bardzo ograniczone, a z podatków na miejscu wpływa bardzo mało pieniędzy, szczególnie w małych środowiskach. Wiele instytucji, wiele zakładów pracy padło, a te, które istnieją, właściwie działają na granicy upadłości, rolnicy zbiednieli, takiej sytuacji chyba wcześniej nie było.

Wciąż nie jest uregulowana do końca prawna sprawa ze sponsorami, naszymi darczyńcami. Nawet ci, którzy w miarę regularnie użyczają nam swoich skromnych pieniędzy – bo muszę powiedzieć, że regularnie korzystam ze sponsorów i z pisania projektów, inaczej prawdopodobnie byśmy już nie istnieli – narzekają, że przy kontrolach finansowych urzędy skarbowe bardzo źle patrzą na ich ukłon w stronę kultury czy oświaty. Mówi się: wspomagajcie, jest to mile widziane, to jest priorytet, a potem rzeczywistość trochę inaczej wygląda. Wielu tych drobnych sponsorów się wycofuje, a potentaci są chyba najbardziej skąpi, najchętniej dają pieniądze na jakieś imprezy ogólnopolskie, na pokazanie reklam w telewizji, pokazanie się natomiast gdzieś tam na dole nie bardzo ich interesuje.

Książki i prasa są trudno dostępne dla przeciętnego mieszkańca wsi, chociaż wszędzie jest ich bardzo dużo, można ich dotknąć, ale wiele osób tego nie kupuje, bo po prostu nie ma pieniędzy. Korzystają z biblioteki, z czytelnictwem nie jest u nas tak tragicznie, powiedziałabym nawet, że poziom jest dość przyzwoity, jest biblioteka gminna z filią, są biblioteki szkolne. Źle jest natomiast, jeśli chodzi o kupno książek, źle jest, jeśli chodzi o kupowanie biletów wstępu na imprezy. Jeśli one są darmowe, wtedy przychodzi wiele osób, ale kiedy wchodzi w rachubę zakup biletu, nawet jeżeli jest dofinansowanie, wycofują się, również jeśli chodzi o uczestnictwo dzieci.

Mamy ogromny problem z pałacem w Sannikach, w którym odbywają się wspomniane koncerty. W latach siedemdziesiątych był on remontowany, było wsparcie ówczesnych ministerstw: Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Ministerstwa Rolnictwa. Obecnie pałac, związany z Chopinem i umieszczany we wszystkich publikacjach na temat dziedzictwa Chopinowskiego, bardzo źle wygląda, szczególnie z zewnątrz. Niestety remont wymaga większych wydatków, dofinansowania. Pałacem opiekuje się samorząd, którego nie stać na kapitalny remont. Wewnątrz wiele prac wykonano dzięki pomocy sponsorów i wygląda to nawet bardzo ładnie, przynajmniej część pomieszczeń, ludzie się zachwycają, natomiast zewnętrzny wygląd pozostawia wiele do życzenia, opadają nawet kawałki muru. I nawet uczestnictwo w jakichś obradach nad ochroną dziedzictwa Chopinowskiego niewiele pomoże. Stale czekamy na pomoc i dzisiaj powiało optymizmem, kiedy pan minister powiedział, że może coś się będzie zmieniać. Nie wiem, na razie jesteśmy bardzo zaniepokojeni taką sytuacją.

Ale to dotyczy też mniejszych obiektów, jak ośrodek kultury, świetlica. My nigdy nie mieliśmy takiej sytuacji, żeby chciano nas zlikwidować czy zamknąć bibliotekę, zawsze byliśmy aktywni i przez ośrodek kultury czy organizacje pozarządowe szukaliśmy pieniędzy na działalność kulturalną i na tę instytucję, na ośrodek kultury. Na pewne rzeczy jednak trudno jest zdobyć pieniądze, na przykład na jakieś remonty. Nawet wiele fundacji nie chce nam ich dać, instytucje samorządowe są traktowane trochę po macoszemu, na organizacje pozarządowe łatwiej dostać pieniądze.

Mówiono tutaj o autokarze jeżdżącym po wsiach jako alternatywie instytucji kulturalnej, i że w ten sposób ludzie zaoszczędzili pieniądze, bo nie wydali na stałą formę, jaką jest ośrodek kultury. Całkowicie się z tym nie zgadzam. Uważam, że taki autokar byłby bardzo potrzebny instytucji kultury, żeby mogła objechać swój teren działania, który jest dosyć duży i rzeczywiście, wsie leżące gdzieś na skraju mają trochę utrudniony dostęp do tej oferty kulturalnej. Trudno jednak oszczędzać na kulturze do tego stopnia, żeby nie przeznaczyć pieniędzy na utrzymanie jednej siedziby, w której ludzie codziennie mogą się spotkać. A przychodzi tam dużo ludzi, od dzieci po seniorów, i siedziby są naprawdę wykorzystane na różne działania, także te niezwiązane bezpośrednio z kulturą, bo to są takie centra aktywności lokalnej. To tyle, dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Pani Dyrektor.

Komentujemy z panem wiceprzewodniczącym, doktorem Lorenzem pani wypowiedź, że czegoś jednak zabrakło na zakończenie. Czekaliśmy na zaproszenie do Sannik... (*wesołość na sali*) ...żeby to zobaczyć. Mam nadzieję, że będzie okazja, tym bardziej że wiemy już, że to jest droga z Warszawy na Lublin.

(Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sannikach Aleksandra Głowacka: To nie jest droga na Lublin.)

(Głos z sali: Na Płock.)

(Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sannikach Aleksandra Głowacka: Na Płock, przez Sochaczew.)

Bo w prezydium nikt, niestety, nie wiedział, a pani tak kwieciście zachęcała, że doktor Lorenz zaproponował, żebyśmy pojechali, ale nie wiemy, czy nas pani zaprosi. (Wesołość na sali)

(Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sannikach Aleksandra Głowacka: Zapraszam serdecznie, do komisji kultury było wysyłane zaproszenie...)

Ale do komisji rolnictwa nie było.

(Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sannikach Aleksandra Głowacka: Komisję rolnictwa w obecnej sytuacji też zapraszam.)

Pani Sekretarz, proszę zapisać, że pani dyrektor zaprasza też komisję rolnictwa.

(Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sannikach Aleksandra Głowacka: Zapraszam serdecznie.)

Dziękuję bardzo.

Pani ma głos.

Prezes Stowarzyszenia Regionalnego Wsi Urzecze „Łowiczenie”

Teresa Wojda:

Teresa Wojda ze Stowarzyszenia Regionalnego Wsi Urzecze „Łowiczenie”.

Akurat świetnie się składa, bo Łowicz jest niedaleko Sannik i jeśli szanowna komisja będzie jechała do Sannik, to ja zapraszam, po drodze, do Łowicza. (Wesołość na sali)

Moja przedmówczyni stwierdziła, że organizacjom pozarządowym łatwiej jest zdobyć środki finansowe. Otóż pozwolę sobie nie zgodzić się z tym, przykładem jest moja organizacja, której zadaniem jest krzewienie łowickiej kultury ludowej, popularyzowanie jej wśród dzieci i młodzieży, propagowanie folkloru łowickiego przez imprezy dostępne dla dorosłych, także – w pewnym sensie jako wizytówka naszego kraju – dla turystów z całego świata, proponowanie im uczestnictwa w weselach łowickich w skansenie w Maurzycach.

Ale właściwie w tym momencie chciałabym powiedzieć przede wszystkim o tym, że każdy mieszkaniec będzie miał lepszy dostęp do kultury, jeśli będzie miał pieniądze – to jest podstawowa sprawa – jeśli będzie miał pracę, która zapewni mu te pieniądze, jeśli dzieci, które uczęszczają do szkoły, będą mogły korzystać z dóbr kultury, pojechać na przedstawienie czy w ogóle wyjechać do najbliższego ośrodka kultury.

Chciałabym jeszcze nawiązać do pięknego, proponowanego przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi programu agroturystyki. Świetnie, wspaniale, niech będzie agroturystyka, ale w takich atrakcyjnych regionach, jak góry, morzem, a nie w Łowickiem, gdzie rolnictwo jest podstawą życia i nasza gospodarka przede wszystkim musi produkować. Bo inaczej, o czym my mówimy, o jakim rozwoju wsi? Rzeczywiście jest wielki regres i słowo „rozwój” w ogóle nie powinno istnieć, bo nie ma tego rozwoju. Jest stagnacja, nędza, ogromne zubożenie społeczeństwa. Daleka jestem jednak od tego, żeby stwierdzać, że ludzie na wsi są niedouczeni, że są tam tylko najgorsze przypadki. Absolutnie nie, to są normalni ludzie z krwi i kości. W moim zespole są ludzie

nie tylko ze wsi, jest też młodzież z miasta, ale ze względu na to, co prezentują, patrzy się na nich jak na relikty. A to nie są relikty, my jesteśmy normalnymi ludźmi, którzy myślą logicznie, a może jesteśmy jeszcze bardziej patriotyczni i przywiązani do ziemi, do Polski, do ojczyzny. Bez tej podstawy jednak, czyli finansów, bez zapewnienia chleba powszedniego, nie ma mowy o żadnym rozwoju kultury na wsi.

Teraz co do podziału środków finansowych. Moja organizacja, promująca folklor i skupiająca również twórców z powiatu łowickiego, w pewnym sensie ociera się o sprawy budżetu i podziału środków finansowych. Mówi się o kulturze fizycznej i kulturze ludowej, dzieli się kulturę na wyższego i niższego szczebla, wyższych i niższych lotów, ale skoro jest tak mało pieniędzy, dzielimy je sprawiedliwiej... Miałam nie mówić tego słowa. Z całym szacunkiem do tych, którzy są związani z kulturą fizyczną, ja też kiedyś biegałam i nawet lubiłam to robić, ale po prostu czasami mnie szokuje ta cała otoczka kultury fizycznej – nie mówię o dostępności. Bo jeśli w Łowiczu występuje czarnoskóry piłkarz, to jaka jest tu w ogóle aktywność i promowanie tego sportu wśród mieszkańców? To jest pod znakiem zapytania i do zastanowienia, właśnie niesprawiedliwość podziału środków w dziedzinach kultury.

Chcę też powiedzieć, że starostwo jest samowystarczalne, na zatrudnienie pracowników wystarcza środków, a w pozycji budżet na kulturę jest zero. Oczywiście wspiera się działania, które promuje, organizuje starostwo czy urząd miasta, wtedy są sponsorzy, ale jeśli chodzi o moją organizację, zajmującą się folklorem, w ogóle nie ma o czym mówić. To tyle, dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Pani Dyrektor. Nawet pani Mieczysława Just mówi, że pani ma rację. (*Wesołość na sali*)

(*Rozmowy na sali*)

Mili Państwo, chwileczkę, chciałbym najpierw wiedzieć, ile osób jeszcze będzie zabierać głos, abyśmy wiedzieli jak prowadzić obrady. Raz, dwa, trzy... widzę, że chora gwiazdka, moja rodzinna, typuje panią dyrektor biblioteki. Dziękuję serdecznie.

Miała Pani, teraz będzie komentarz. Zanim pięć lat temu zostałem wybrany do Senatu, byłem wicewojewodą sieradzkim. Obecni tutaj szanowni dyrektorzy jednostek powiatowych – obecnie, bo kiedyś wojewódzkich – z Sieradza wyposażyli mnie w strój ludowy Sieradza, który do dziś mam w szafie, dwa razy już go zakładałem, żeby broń Boże nie zapomnieć skąd człowiek wyszedł. Decyzją senatorów, którzy tu siedzą, zostałem wybrany z ramienia Senatu jako obserwator do Parlamentu Europejskiego i tam też zabiorę ten strój, żeby pokazać swoje korzenie. Zresztą moje nazwisko Pieniążek dzięki ojcom i stryjkom też jest dobrze odbierane w Polsce.

Ale wracając do tego, o czym pani mówiła w aspekcie rozwoju, bardzo nas to zastanowiło, dlatego że szukamy sposobu, żeby odwrócić te wszystkie tendencje. I dlatego uznaliśmy w Senacie, w dwóch komisjach, że trzeba się spotkać i porozmawiać. Proszę zauważyć, że dzisiaj wszyscy mówimy jednym głosem, że sytuację kultury determinuje sytuacja ekonomiczna polskiej wsi i jeżeli tego nie odmienimy, to będziemy rozmawiać i postulować, ale będą wielkie kłopoty.

Od dwóch tygodni jestem członkiem komisji rolnictwa w Parlamencie Europejskim, ale już miałem okazję zobaczyć jak wygląda tam finansowanie. Miałem już okazję do wielu kontaktów, na przykład z jednym z muzeów, widziałem święto szparagów

gdzieś na alzackiej wsi. I okazuje się, że tam jest kilkakrotnie większe niż u nas finansowanie samorządowych placówek z środków rządowych. Niestety nasz budżet na to nie pozwala, mamy jednak nadzieję, że w nowych rozwiązaniach prawnych, po ewentualnym pozytywnym referendum, może się coś uszczknąć, pod warunkiem, że będziemy umieli z tego korzystać, jak powiedział pan doktor Petrykowski. Coś za coś. I to jest problem, ale myślę, że ta dyskusja powoli zmierza w tym kierunku.

Dziękuję pani bardzo za wystąpienie. Z senatorem Lorenzem już widzimy panią w tym pięknym łowickim stroju, mam nadzieję, że kiedyś będzie taka okazja. Serdecznie dziękuję.

Pan ma głos.

**Dyrektor Instytutu Pedagogiki na Wydziale Humanistycznym
w Akademii Podlaskiej w Siedlcach
Jerzy Kunikowski:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Może zechce pan się przedstawić.)

Zaraz się przedstawię.

Chciałbym wyrazić radość z trzech powodów. Po pierwsze, że dostąpiliśmy zaszczytu zaproszenia na tak ważne przedsięwzięcie: Jerzy Kunikowski, dyrektor Instytutu Pedagogiki w Akademii Podlaskiej; jest ze mną wicedyrektor do spraw nauki, pani doktor Tamara Zacharuk; kierownik katedry psychologii profesor Mirosław Dyrda i doktor Jolanta Stypułkowska, też psycholog.

(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Witamy zacnych naukowców w naszym gronie.)

Po drugie, że ten temat został postawiony w sposób otwarty, publicznie i bardzo rzeczowo. Dowiedziałem się tu o wielu kwestiach, my nie znamy się na tym, jak od strony materialnej zabezpiecza się kulturę, ale wiemy z praktyki jak istotny jest to problem, ponieważ mamy studentów ze stosunkowo biednych rejonów Podlasia.

A trzecim powodem radości jest to, że w sali Senatu spotkałem Łowiczankę, bowiem także pochodzę z Łowicza. *(Wesołość na sali)* Tak więc moja rodzina też się tutaj mieści.

Tak sobie myślę, proszę państwa, że istotnym problemem, o którym dzisiaj mówimy, są nie tylko środki materialne. Może cieszyć drobny fakt powiększenia ich o 50%, akurat w tym przypadku na dotację, ale wydaje mi się, że chodzi tu o szerszy problem oparty na zasadzie naczyń połączonych. Bo jeśli będą się zmniejszać środki na kulturę, na edukację, to o dostępności młodzieży, społeczeństwa do kultury będziemy mogli mówić tylko w ograniczonym zakresie.

Kolejnym problemem jest kwestia poszukiwania bazy, żeby zapewnić dostępność do owej kultury mieszkańcom wspomnianych obszarów. Wydaje mi się, że kiedy brakowało środków, to w polskiej tradycji i kulturze nie brakowało ludzi, zapalciców, nie brakowało tej bazy intelektualnej. Ja sądzę, że olbrzymią rolą odgrywają nauczyciele, a nie padło tutaj ani jedno słowo o polskim nauczycielu. Odgrywają oni przeogromną rolę ze swoimi wartościami, osobowością. A przy okazji, jeśli mówimy, że poszukujemy wzorów osobowych, to chciałbym stwierdzić, że tych wzorów w środowiskach wiejskich jest aż nadto. Niepokoić może fakt, o czym pan tutaj mówił, mniejszego dostępu młodzieży wiejskiej do kultury. Z doświadczenia wiem, proszę państwa, że ta młodzież bardzo szybko wyrównuje szanse.

Pani Tamaro, przecież ci studenci, którzy się dostają do naszej akademii, w ciągu roku potrafią wyrównać poziom, bardzo szybko, niepokojące jest natomiast to, że na starcie mają mniejsze szanse, bo kryteria są nieubłagane. Oczywiście robi się wszystko, żeby ich po prostu doedukować, dowartościować. Dobrych wzorów jest także dużo: studiują i młodzi i starsi, mamy studentkę siedemdziesięcioletnią, która w tym roku broni pracę magisterską. Proszę mi wierzyć, w całej okolicy wszyscy czekają, jaką ocenę dostanie, bo jest wzorem dla otoczenia.

I to, co mnie bardzo ucieszyło, Pani Dyrektor, to są media, właśnie media, bo tam, gdzie nie ma tego bezpośredniego dostępu do kultury, media odgrywają olbrzymią rolę, radio zawsze jest, jest komputer. Trzeba jednak pamiętać o wartości intelektualnej, jaką jest nauczyciel. W świadomości strażaka, członka zespołu, kogo tam jeszcze, musi być przekonanie, że internet, owszem, jak najbardziej daje możliwość dostępu do kultury, ale to nauczyciel powinien przekazywać podstawowe wiadomości z zakresu historii, kultury, sztuki poprzez dzieła literackie, że trzeba wziąć książkę do ręki i ją przeczytać.

Na zakończenie chcę państwu jeszcze powiedzieć, że w tej mizerni finansowej coraz częściej zdarza się – co potwierdzają badania prowadzone przez naszych magistrów, doktorów, kadre naukowo dydaktyczną – że mamy do czynienia z motywacją nie tylko praktyczną, zawodową, lecz także poznawczą, kulturalną, a jest to obiecujące, w sytuacji kiedy analizujemy dostęp do tych obszarów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo, Panie Dyrektorze.
Szanowni Państwo!

Izba Wyższa zaczęła działać dwa lata po okryciu Ameryki przez Kolumba. I chwala jej za to, że na kolejne posiedzenia przyjeżdżają coraz bardziej zacy goście, praktycy i naukowcy. Przed chwilą komentowaliśmy tu z panią przewodniczącą i panem przewodniczącym pytanie, jakie zadało nam wielu urzędników w Senacie: po co zapraszać gości, przecież jest temat, wystarczy zebrać opinie i przeprowadzić głosowanie. My przyjęliśmy inną zasadę – najpierw zapraszamy was, słuchamy, a później we własnym gronie głosujemy. I po tych wypowiedziach mamy wielką satysfakcję. Dziękujemy za to, że przyjechaliście i za te wspaniałe słowa.

Proszę bardzo, jeszcze pan ma głos.

Dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie Wojciech Mandzyn:

Wojciech Mandzyn, dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie.
Szanowni Państwo!

Chciałbym odnieść się do zgłaszanych problemów dotyczących dostępności mieszkańców obszarów wiejskich do oferty kulturowej. Rzeczywiście w wielu aspektach macie państwo rację, ale chciałbym wskazać na bardzo ważną, istotną sprawę, na tak zwaną kreatywność, umiejętność współpracy na bazie inicjatyw kulturalnych z różnymi instytucjami. I chodzi nie tylko o rodzime instytucje – w moim przypadku, jeżeli reprezentuję wojewódzki dom kultury, to współpracuję z gminnym ośrodkiem kultury – lecz także na myśli współpracę w takim szerszym spektrum, to znaczy z instytucjami

oświatowymi, z innymi instytucjami kulturalnymi w celu realizowania projektów o charakterze interaktywnym, interdyscyplinarnym.

Na pewno wiele ośrodków kultury w obszarach wiejskich boryka się z różnymi problemami, o których państwo mówiliście, technicznymi, organizacyjnymi, różnego rodzaju problemami. Uważam, że właśnie wojewódzkie instytucje kultury, które już straciły swój dawny status, mają do odegrania ogromną rolę w podejmowaniu różnych inicjatyw i wspieraniu gminnych ośrodków kultury, jednocześnie łącząc lokalne samorządy, oczywiście także istniejące tam szkoły, w celu realizowania takich projektów w szerszym zakresie, na przykład tam, gdzie powstaje ścieżka edukacyjna. Bardzo dobrym przykładem jest projekt „Moje miejsce w kulturze”, który został zaprezentowany przez Narodowe Centrum Kultury, realizowany w województwie świętokrzyskim. Myślę, że jest to przykład właśnie takiej współpracy na rzecz dostępności lokalnych społeczności wiejskich do różnych inicjatyw kulturalnych.

Chciałbym dać przykład realizowania takiej ścieżki edukacyjnej. Mam na myśli wykorzystanie filharmonii w województwie podkarpackim, aby młodzież wiejska mogła uczestniczyć w różnych koncertach. Jest to możliwe wtedy, kiedy ta młodzież wiejska najpierw jest przygotowana – przez nauczycieli, którzy podejmą taką inicjatywę, którzy będą tego chcieli – do odbioru takiej muzyki. Bo wiemy, że do odbioru tej kultury wysokiej trzeba być odpowiednio przygotowanym intelektualnie. To nie jest tylko problem przywiezienia dzieci, które mają być uczestnikami koncertu, gdyż czasami one nawet nie potrafią tego przyjmować. I dlatego, aby rozwinąć tę dostępność, należałoby poczynić kroki, aby stworzyć ścieżkę edukacyjną, żeby młodzież umiała odbierać na przykład symfonię, koncert czy oratorium.

My akurat podejmujemy takie inicjatywy, mamy autokar, współpracujemy z różnymi gminnymi ośrodkami kultury, z różnymi pedagogami właśnie w tym celu, aby osiągnąć ten korzystny efekt. To tyle, dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Pani Krystyna Brodowska ma głos. I później pan zakończy.

Proszę bardzo

**Dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sieradzu
Krystyna Brodowska:**

Krystyna Brodowska, jestem z Sieradza, kieruję Powiatową Biblioteką Publiczną w Sieradzu.

W imieniu wszystkich byłych wojewódzkich dyrektorów placówek kultury chciałabym bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie do Senatu, jesteśmy w pełnym składzie. O naszym problemach z funkcjonowaniem placówek kultury nie będę mówiła, bo nasza sytuacja jest bardzo dobrze znana panu senatorowi.

Przede wszystkim chciałabym wyrazić tutaj podziękowanie w imieniu wszystkich bibliotekarzy za przyjęcie poprawki do ustawy o społeczeństwie informacyjnym, którą zgłosiliśmy na spotkaniu z przewodniczącym senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu właśnie w Sieradzu. Chodziło o to, żeby biblioteki publiczne zostały wpisane w projekcie rządowym obok bibliotek szkolnych jako te placówki, które będą

się liczyły i będą dofinansowywane w dziedzinie automatyzacji. Kieruję siecią placówek gminnych w pełni skomputeryzowanych, mogę się tym pochwalić i chwale, gdzie się tylko da, w każdej gminnej i miejskiej bibliotece jest komputer, jest dostęp do Internetu, biblioteki mają pocztę elektroniczną, mają strony WWW, kompletują bazy internetowe i mogą korzystać z tej informacji, która jest w Internecie.

Panie Przewodniczący, teraz chciałabym wyrazić swoje zaniepokojenie, bo coś jest nie tak, nie bardzo wiem, na czym polega problem w dystrybuowaniu informacji, nawet tych rządowych, z ministerstwa, z centralnych instytucji w głęboki teren. Weźmy, chociażby dzisiejsze wystąpienie pana ministra kultury na temat upowszechniania czytelnictwa i na temat roli bibliotek. Jeżeli będzie tak, jak powiedział pan minister, to będą tym zbudowana, ale w dokumencie na ten temat, który jest umieszczony w Internecie na stronie ministerstwa, nie widać roli bibliotek, tam partnerami w upowszechnianiu czytelnictwa są media, są organizacje pozarządowe, są wydawcy. I dlatego, między innymi, ten program został ośmieszony przez media, o czym pan minister tutaj wspominał. W kraju jest ogromna rzesza bibliotekarzy publicznych, około dziewięć tysięcy, i możemy pomóc swojemu rządowi, swojemu państwu w dystrybuowaniu informacji, ale te informacje muszą mieć przepływ, nasze placówki powinny być nowoczesne, powinny mieć takie narzędzie, jakim jest Internet.

W wiejskich bibliotekach, i nie tylko wiejskich, jest zastraszająca sytuacja, jeśli chodzi o nowości. Obecnie nie można mówić o bibliotece, że jest dobra, biorąc pod uwagę liczbę księgozbioru, bo to jest po prostu bzdura, liczy się bowiem, czy jest to księgozbiór aktualny, a na to niestety nie ma środków. Wiadomo, że samorządy nie podążają, jeśli mają utrzymać wszystko. W państwach zachodnich jest tak, że rząd udziela pomocy w finansowaniu nowości wydawniczych i automatyzacji, natomiast samorządy utrzymują kadre, budynki itd. Bardzo liczę na to, że po wejściu Polski do Unii, będziemy musieli dorównać innym państwom.

Jeszcze raz dziękuję za zaproszenie i życzę, żeby Senat w dalszym ciągu cieszył się takim autorytetem jak obecnie.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy bardzo pani dyrektor za te miłe słowa, chociaż niektóre dzienniki mają inne zdanie, ale na szczęście jest ich coraz mniej.

Szanowni Państwo, o głos prosił jeszcze pan Władysław Szela, a na końcu głos zabierze przedstawiciel Fundacji Wspomagania Wsi, pan Mikołaj Tomasz Steppa.

Proszę bardzo.

Prezes Towarzystwa Historycznego imienia Szembeków Władysław Szela:

Szanowni Państwo!

Po dokładnym wysłuchaniu wystąpień na dzisiejszym spotkaniu, chciałbym wyraźnie powiedzieć, że trzeba mieć dużo ducha i dużo pasji... Bez pasji nic się nie zrobi.
(Przewodniczący Jerzy Pieniążek: Proszę, żeby pan się przedstawił.)

Moje nazwisko Władysław Ryszard Szela, jestem prezesem Towarzystwa Historycznego imienia Szembeków.

Wczoraj zrobiłem konferencję w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, gdzie jest wystawa, na której można się dowiedzieć, że prawnuk Aleksandra hrabiego Fredry był pierwszym prezesem izby rolnej. A o tym nie wiemy. Robię to wszystko już szesnacie lat na płaszczyźnie kultury wiejskiej, udało mi się samemu, społecznie, dzięki własnej wiedzy, jeżdżąc po kraju, odbyć ponad trzysta spotkań. Polegają one na tym, że daję młodzieży szczyptę historii, rozbudzam ich zainteresowanie poezją, literaturą, zbieram talenty wiejskie i ci młodzi ludzie występują przy moim boku. W ten sposób udało mi się zrobić pierwszy na Mazowszu przegląd Fredrowski „Mocium Panie”. Czy państwo wiedzą, że w Polsce nigdy nie było festiwalu Fredry, a szkół jego imienia jest w Polsce tylko pięć? Niedawno nadałem szkole w Warszawie przy ulicy Świętojerskiej imię Fredry.

I kiedy badałem te regiony, musiałem w roku 1994 pojechać do Mogilna, aby zwrócić uwagę na odnowienie plebanii, należącej niegdyś do wielkiego Polaka księdza Wawrzyniaka, bo zrobiono z niej melinę i trzeba było to odnowić.

Miałem różne postanowienia, ale wyszedłem z założenia, że to właśnie pasja... Wójtowie z powiatu kępińskiego, starości przyjechali na tę konferencję, aby zapoznać się z ambasadorem francuskim, nawiązać współpracę, kontakty. To właśnie tu, w Warszawie, można zaprezentować młodzież z różnych regionów: czy to w Ministerstwie Kultury, czy Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, czy w innych ośrodkach kultury, wydobywać te talenty.

Kiedy moje stowarzyszenie nawiązało współpracę z Radą Europy, już w roku 1991 r., z Komisją Kultury i Sportu, z Rajmundem Weberem, zastanawiano się nad tym, żeby wzbogacić region, znajdując bohatera. W Kłobucku pod Częstochową największym poetą był Sebyła, a nikt nie wie, kto to był. A był prezesem Kwadrygi, większy od Gałczyńskiego, większy od Miłosza. Trzeba o nim powiedzieć. Jadę do Kłobucka i pytam, a oni nie wiedzą. Kiedy jeżdżę po kraju, kiedy robię różne spotkania, mówiłem: Sieradzu kochany, Szembekowie... Byłem tam nieraz, robiłem spotkania w Wieluniu pod Sieradzem czy w Kaliszu.

Uważam, że dzisiejsza debata to jest piękne połączenie komisji rolnictwa i komisji kultury. Ludziom trzeba dać i chleba, i nieba. Tak powiedział Wawrzyniak. Bo wiem my jesteśmy rdzennym korzeniem kultury narodowej, każdy ma gdzieś swój dom i tam są jego korzenie. Co musimy przekazać dzisiaj pokoleniom? Naszych pradziadów trzeba odkurzyć w pamięci, tak jak pisałem w „Gazecie Sołeckiej”, a więc zbierając w kufrach stare fotografie, stroje. A kto jest największy po Kolbergu z rodziny Szembeków? Szembekówna Jadwiga. A co napisała? Przyczynki do etnografii wielkopolskiej. To nie tylko strój łowicki, strój wielkopolski z Siemianic, Rakowa czy innych okolic. Tego nie ma, a więc trzeba to odrodzić.

Gdy jedziemy do małego miasteczka czy do regionu, my, ludzie wiedzy, nauki, nie bójcie się nas, przyjmijcie nas z gorącą otwartością, bo my wam dajemy wiedzę. Na przykład jest taki piękny pałac Szembeka, wiceministra spraw zagranicznych. Kiedy robiłem sesję w Sejmie na temat dyplomacji, to myślałem o tym, żeby ten pałac uruchomić, aby tam była wyższa szkoła dyplomacji, muzeum dyplomacji Europy, bo tego nie ma, a jest tylko brud i trzeba wszystko pozamiatać.

Wychodzę z założenia i zawsze będę powtarzał, że nasz kraj jest prześliczny. Taka Cisna pod Rzeszowem, gdzie byłem, czy Przemyśl – trzeba je promować. Taką promocją była wczorajsza konferencja w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Zachęcam państwa, abyście zobaczyli moją wystawę „Ród Szembeków i Fredrów”. Są

tam dokumenty, które mają ponad sto lat, jest dokument z Brukseli z 1939 r., w ogóle nieznanymi. Trzeba to zbierać.

Ludzie cieszyli się wczoraj, że przyjechali z różnych regionów, mówili: cieszymy się, że pan to robi. A powiem państwu, że kiedy mówicie o pieniądzach, to ja mówię: ja jestem społecznikiem i kiedy jeździłem po kraju, to chciałem dostać tylko parę złotych na pociąg, żebym się gdzieś nie zagubił. To musi być pasja, a ta pasja siedzi w każdym z nas, w różnych talentach, na przykład senatorskich, bo Szembekowie byli senatorami i posłami Rzeczypospolitej. Kiedy powiedziałem marszałkowi Jarzembowskiemu: panie marszałku, musimy zrobić taką konferencję, nie ma rady, marszałek Jarzembowski się uklonił i powiedział: tak, trzeba to zrobić.

Dzisiaj, kiedy słucham uważnie tej konferencji, ciekawej debaty, w której łączą się Ministerstwo Kultury i Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, myślę, że zawsze to było moim marzeniem. Od początku, kiedy pojawiłem się na scenie jako poeta z młodego pokolenia, zawsze to łączyłem. Zabrałem kiedyś młodą dziewczynę z Bożykowa spod Radomska i opłaciłem jej studia w Warszawie, żeby studiowała dziennikarstwo. Pięć lat finansowałem tę osobę, bo to dziecko miało talent dziennikarski. Zawsze tak robię i będę to robił. Młodzi ludzie przychodzą do mnie i mówią wprost: pan całkowicie poświęcił się dla ludzi kultury, nauki, oświaty.

I kończąc, chciałbym powiedzieć, że będę starał się zrobić tutaj konferencję łączącą Francuzów, Ukraińców i Polaków poprzez rodzinę Szeptyckich, Fredrów itd. Będę przygotowywał wielki festiwal kultury wiejskiej, miastowy festiwal Fredry „Mocium Panie”, bo w czerwcu jest dwieście dziesiąta rocznica urodzin Aleksandra Fredry, a ta rocznica już została zapomniana. Musimy dbać o polskich lokalnych twórców, o tych wielkich, i o tych małych. W Sieradzu są epitafia Szembeków, ale nie opracowano monografii... Obiecuję państwu, że wydam niewielką książkę, sensację, bo mnie tym wszystkim zaraził wielki człowiek, świętej pamięci Jerzy Waldorff, bez niego nic bym w życiu nie zrobił. Także profesor Samsonowicz czy profesor Przyboś z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nic bym też nie zrobił bez mojego kochanego Torunia, gdzie jeździłem.

Zrobiłem w swoim życiu, proszę państwa, sam jeden, ponad sześćset pięćdziesiąt spotkań w kraju, to jest moja praca społecznika. A kiedy Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie miało pieniędzy na konferencję, zrobiłem ją społecznie, moi prelegenci przybyli społecznie, chociaż byli z ambasad, byli też inni koledzy. Pani z ambasady przysłała i wygłosiła odczyt. Bo innych też można zarazić spontanicznością i do tego państwa zachęcam. Dziękuję. *(Oklaski)*

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Jako ostatni w dyskusji głos zabierze przedstawiciel Fundacji Wspomagania Wsi, pan Mikołaj Steppa.

Członek Zarządu Fundacji Wspomagania Wsi Mikołaj Steppa:

Dziękuję bardzo za zaproszenie i umożliwienie mi zabrania głosu.

Występuję jako ostatni, jak państwo słyszeli, ale wyszedłbym z tego naszego spotkania nieusatisfakcjonowany, gdybym nie starał się sprostować pewnej rzeczy.

I z sali, i ze strony prezydium padły bardzo podobne stwierdzenia, że sytuację kultury determinuje sytuacja ekonomiczna na wsi. My jednak, a przynajmniej te dwie fundacje – bo Maria Holzer z Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży upoważniła mnie do ewentualnego zabrania głosu – inaczej podchodzimy do wspierania rozwoju i podtrzymania kultury na wsi, a mówiąc szerzej, podtrzymania rozwoju wsi.

Przyniosłem tutaj dwie broszurki, które fundacja wydała. Niestety nie mogłem ich przynieść więcej, zostały mi tylko dwie, które przekażę prezydium. Jeśli państwo się zaznajomicie z nimi, to zobaczycie, i duża część z państwa na pewno się z tym zgodzi, że zła sytuacja kultury nie równa się całkiem i dokładnie złej sytuacji ekonomicznej kraju. Tak po prostu nie jest, proszę państwa. Dlaczego tak nie jest? Dlatego, że nasze dziedzictwo kulturowe, które w ogromnej części jest na wsi, to jest jednocześnie zasób ekonomiczny, który należy wykorzystywać. I w dużym stopniu wiele organizacji na wsi to wykorzystuje nie tylko po to, żeby podnosić kulturę, lecz także po to, żeby przekładać to na rozwój ekonomiczny. Oczywiście przykład agroturystyki jest już zgrany i dla niektórych części kraju denerwujący, o czym świadczy głos z Łowicza, bo nie wszystkie części naszego kraju, nie wszystkie wiejskie tereny są takie atrakcyjne, jak Podkarpacie czy Warmia i Mazury. Ale to nie znaczy, że nie ma tam olbrzymich zasobów, możliwości do wykorzystania i zmniejszenia uzależnienia inicjatyw kulturalnych od dopływu środków budżetowych.

Oczywiście to, co mówię niektórym z państwa na pewno się nie podoba, bo musi istnieć ta podstawowa sieć instytucji, jaką tworzą biblioteki, domy kultury itd. i one w większości będą – przepraszam za to określenie – przyssane do budżetu samorządowego czy państwowego. Ale nawet w wypadku tych instytucji nie znaczy to, że one nie mogą próbować, starać się sięgać do innych zasobów. I na tym chciałbym skończyć i podziękować.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję serdecznie.

Szanowni Państwo, będziemy się zbliżać do końca naszego seminaryjnego posiedzenia dwóch komisji.

Chciałbym, żeby teraz głos zabrała współprzewodnicząca naszego posiedzenia, pani senator Dorota Kempka, w imieniu Komisji Kultury i Środków Przekazu Senatu RP.

Proszę bardzo.

Senator Dorota Kempka:

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo!

Senacka Komisja Kultury i Środków Przekazu przyjęła w swoim programie działania taką zasadę, że podejmuje te tematy, które dla nas, dla kultury, zarówno tej dużej, jak i upowszechnieniowej, są najważniejsze. Dlatego chciałabym poinformować państwa o następującej sprawie. W pierwszej dekadzie bieżącego roku zorganizowaliśmy konferencję, bardzo ważną dla środowiska kultury, szczególnie tego, które zajmuje się edukacją kulturalną dzieci i młodzieży. Tak jak pan rektor tutaj powiedział, szczególne słowa uznania należą się elitom pedagogicznym, nauczycielom, bo oni wkładają wiele wysiłku w to, aby przygotować dzieci i młodzież do udziału w dorosłej

kulturze, do odpowiedniego odbioru tej kultury. Dlatego też zorganizowaliśmy konferencję „Edukacja kulturalna dzieci i młodzieży. Problemy i wyzwania”. Przedstawiciele poszczególnych środowisk pokazywali, jakie działania są podejmowane na terenie gminy, w tych najmniejszych środowiskach, aby przygotować dzieci do aktywnego udziału w odbiorze kultury. Uważam, że zarówno tamta konferencja, jak i ta dzisiejsza dają nam dodatkowe doświadczenia w zakresie podejmowania najistotniejszych tematów, aby to, co jest tak ważne dla polskiego społeczeństwa, nie zostało zniszczone i zdegradowane.

Chciałabym wrócić do pewnego materiału, który znalazł się dzisiaj w teczkach. Jest to materiał przygotowany na podstawie danych statystycznych, w którym widać wyraźnie, że w latach 1997–2001 nastąpiły olbrzymie zmiany, polegające na zlikwidowaniu szkół, placówek wychowania pozaszkolnego, przedszkoli, jedynie liczba bibliotek została zmniejszona w minimalnym stopniu.

Stało się tak dlatego, że zarówno środowisko bibliotekarskie, jak i parlamentarzyści byli bardzo zintegrowani i nie wyrażono zgody na to, aby biblioteki zostały w tak dużym stopniu zlikwidowane, jak stało się to z placówkami upowszechniania kultury, podległymi obecnie samorządom terytorialnym, a także placówkami wychowania pozaszkolnego, też podległym samorządom, choć realizującym program wynikający z programu wychowania. A przecież pamiętamy, że w latach 1991–1993 dążono do tego, żeby zlikwidować część bibliotek.

Uważam, że dzięki państwu i wszystkim osobom, które działają w poszczególnych środowiskach na terenie gmin, powiatów i województw, możemy w tej chwili powiedzieć, że w dalszym ciągu istnieje bardzo dużo zespołów folklorystycznych, które są prowadzone przez różne stowarzyszenia. I mimo że środków finansowych jest bardzo mało, te zespoły są bardzo dobre, prezentują wysoki poziom artystyczny i myślę, że – tak jak mówiła tutaj pani z Łowicza – odgrywają ważną rolę w wychowaniu dzieci i młodzieży w najbliższym środowisku.

Jak wynika z tych materiałów i z naszych kontaktów, ważną rolę w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego na terenie wsi i gmin odgrywają orkiestry prowadzone przez straże pożarne, bo znajduje się w nich bardzo dużo ludzi, którzy kochają muzykę i poświęcają jej wiele czasu.

Nie wspominaliśmy dzisiaj o kołach gospodyń wiejskich, które w środowiskach wiejskich odgrywają bardzo ważną rolę. Myślę, że również te koła powinniśmy dostrzec, ich kreatywną działalność w najbliższych środowiskach.

Są dwie sprawy, o których chciałabym przypomnieć. Po pierwsze, ostatnio została przyjęta ustawa o pożytku publicznym i wolontariacie, która będzie dawała większe możliwości stowarzyszeniom i organizacjom pozarządowym w realizacji ich podstawowych zadań. Po drugie, chodzi o ustawę, która jeszcze nie jest wprowadzona, ale od wielu miesięcy trwa nad nią szeroka debata, czyli ustawę o prowadzeniu i organizacji działalności kulturalnej. Myślę, że rozwiązania prawne, które zostaną wprowadzone, też będą nam pomagały w prowadzeniu tej działalności, którą na co dzień państwo podejmuje.

Jedno jest pewne: samorządy terytorialne otrzymały bardzo mało środków finansowych na wykonanie zadań z zakresu kultury, które są wpisane w ustawę o samorządzie terytorialnym. Pamiętacie państwo ten okres, kiedy w budżecie centralnym w 1999 r. w pozycji kultura nie było żadnych środków finansowych i dopiero na skutek

interwencji środowisk kultury i parlamentu ten zapis został uzupełniony. Tych pieniędzy jest w dalszym ciągu za mało i dlatego tak ważne w państwa środowiskach są te wszystkie działania, które pomagają uzyskać dodatkowe środki finansowe na realizację programów.

Jestem przekonana, że zarówno propozycje Ministerstwa Kultury jak i Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi będą w dalszym ciągu zmierzały w tym kierunku, abyśmy mogli spokojnie pracować w tych naszych środowiskach.

Kończąc swoją wypowiedź, chciałabym powiedzieć tak: pasja i osobowość człowieka decyduje w dużej mierze o tym, co dzieje się w każdej miejscowości, w każdym środowisku. I dlatego chciałabym serdecznie i gorąco podziękować tym wszystkim, którzy wiedzą, że wychowanie najmłodszego Polaka, od najwcześniejszego okresu i przygotowanie go do życia w dorosłym społeczeństwie jest najważniejszą sprawą.

Wszystkim pasjonatom, działaczom kultury i tym, którzy kochają kulturę serdecznie dziękuję za to, co robicie do tej pory i bardzo proszę, żebyśmy w dalszym ciągu wspólnie działali, aby nie zaprzepaścić tego, co w naszych środowiskach jest stworzone. Dziękuję bardzo za uwagę. (*Oklaski*)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Czy ktoś z państwa senatorów jeszcze chciałby zabrać głos?

Szanowni Państwo, zatem będziemy zbliżać się do zakończenia naszego posiedzenia.

Mamy taki zwyczaj w Senacie – komisje kultury i rolnictwa starały się to dzisiaj państwu w jakiś sposób udowodnić – że na posiedzeniu, na które zapraszamy zacnych przedstawicieli z terenu, najpierw my słuchamy, a potem proponujemy powołanie zespołu, który opracowuje wnioski. Na najbliższym posiedzeniu Senatu, w czasie przerwy, kiedy odbywa się posiedzenie połączonych komisji, przyjmujemy te wnioski, rozsyłamy w teren do zainteresowanych jednostek i ministerstw.

Mam pytanie, czy taka formuła państwu odpowiada? Nie widzę sprzeciwu.

Zatem proponuję, aby z naszej strony do tego zespołu weszli, jak zawsze, sekretarze komisji kultury i komisji rolnictwa, przedstawiciele obu ministerstw, czyli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwa Kultury, niejako z urzędu, a także przedstawiciele strony dyskutującej, czyli państwa przedstawiciele. A ponieważ to wiąże się z przyjazdem do Warszawy, a nie chcielibyśmy nadwierać państwa czasu i budżetu, po konsultacji w gronie prezydium chcielibyśmy zaproponować, aby przedstawicielem sali był pan doktor Piotr Petrykowski, który wygłaszał wstępny wykład i jak widzieliśmy spotkał się z państwa zainteresowaniem i sympatią. Myślę, że podzielacie państwo tę opinię. Tak więc taka jest nasza propozycja.

Czy pan Petrykowski wyraża zgodę?

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Dziękuję. A czy państwo macie inne zdanie w tej kwestii? Widzę, że jest akceptacja, dziękuję bardzo.

Szanowne grono naukowców jest reprezentowane przez Akademię Podlaską, a więc chcielibyśmy, Panie Profesorze, żeby zechciał pan wydelegować do tego zespołu jednego przedstawiciela, w ramach możliwości czasowych.

(Dyrektor Instytutu Pedagogiki na Wydziale Humanistycznym w Akademii Podlaskiej w Siedlcach Jerzy Kunikowski: Proponuję panią doktor Tamarę Zacharuk.)

Bardzo nam miło. Wpisujemy panią Tamarę Zacharuk. Dziękuję serdecznie.

Chcielibyśmy wpisać również przedstawiciela Fundacji Wspomagania Wsi, jeżeli można, Panie Mikołaju, wpisać pana nazwisko.

(Członek Zarządu Fundacji Wspomagania Wsi Mikołaj Steppa: Ja się zgadzam.)

Pana tezy i wykład pani Holzer upoważniają nas do tego, aby wziąć pod uwagę też drugą stronę.

Czy byłaby zgoda, aby taki siedmioosobowy zespół nas reprezentował i przyjął wnioski do akceptacji dla obu komisji?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Jest zgoda. W takim razie przez aklamację przyjmujemy skład tego siedmioosobowego zespołu.

Czy może ktoś jeszcze chciałby dojąć do tego zespołu? Nie widzę chętnych, dziękuję bardzo. Wpisujemy to do protokołu.

A ja pozwalam sobie w imieniu obu senackich komisji serdecznie podziękować za organizację naszego posiedzenia, za nadkomplet, proszę państwa, to dla nas wielkie wyróżnienie. Chciałbym podziękować senatorom, w tym Marii Berny z Wrocławia, za to, że dotrwali do końca. Chciałbym podziękować tym, którzy wzięli udział w tej głębokiej, bogatej, jak myślę bardzo patriotycznej dyskusji, czyli panu ministrowi Klimczakowi z Ministerstwa Kultury, pani Mieczysławie Just z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, miłej pani Agnieszce Ogrodowczyk z Departamentu Koncesyjnego w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, panu doktorowi Petrykowskiemu, pani Marii Holzer i wszystkim innym, którzy zabrali głos na naszym posiedzeniu.

Dziękuję sekretariatom komisji za godne i sprawne przygotowanie posiedzenia; marszałkowi Senatu Longinowi Pastusiakowi za wyrażenie zgody, abyśmy skorzystali z tej zacnej sali nr 217; panu ministrowi Witalcowi za pomoc, za to, że można było was podjąć choć kawą i wodą, myślę, że to jest dobry znak. A wszystkim uczestnikom serdecznie dziękuję za godną, wspaniałą atmosferę podczas seminaryjnego posiedzenia Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Senacie.

Posiedzenie nasze uważam za zamknięte. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)* Szczęśliwego powrotu do domu.

(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 00)

Kancelaria Senatu

Opracowanie: Renata Gromska

Publikacja: Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 6 egz.

ISSN 1643-2851